Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 20 lipca Rok VIII. — Nr. 165

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Grunwald.

Kraków, 19 lipca.

Działo się dnia 15 lipca 1410 roku. Zakute w stal rycerstwo polskie pod wodzą Zyndrama z Maszkowic i pod czujnem okiem króla Władysława Jagiełły rozbijało w puch potęgę krzyżacką. Napróżno zrywał się raz po raz do boju wielki mistrz, napróżno szły do walki jego wierne hufce, nic nie zdołało powstrzymać żywiołowego pędu polskiej husarji, która miażdżyła przeciwnika. Niepewne zrazu zwycięstwo armji polskiej stało się pod wieczór faktem dokonanym. A kiedy na pobojowisku, zasłanem trupami, zapanowała cisza, zgięli rozgromieni Niemcy swe dumne karki przed majestatem Rzpltej Polskiej.

Widowisko historyczne wspaniałe i pokrzepiające. Pokolenie, które rozegrało kampanję grunwaldzką, skrojone nie na miarę krawca, lecz Fidjasza. Taką była przeszłość.

A oto obrazek, ilustrujący teraźniejszość polską.

Działo się 15 lipca 1925 r. w Warszawie. Podczas obrad nad ustawą o reformie rolnej urządzają karczemne awantury Wyzwolenie, komuniści i mniejszości narodowe. Wśród gwizdów i bicia w pulpity uchwala Sejm niezmiernie doniosłą ustawę, sięgającą głęboko w ustrój gospodarczy Polski.

Nadto pos. Taraszkiewicz składa butne oświadczenie, w którem domaga się odcięcia Białorusi od Polski. Wszystko to urasta do miary symbolu choroby wewnętrznej, jaka toczy obecnie państwo nasze. Wewnętrzne rozdarcie i konieczność wiecznego wyrównywania tarć międzypartyjnych odrywa uwagę naszą od zagadnień pierwszorzędnej doniosłości — niebezpieczeństwa niemieckiego.

Nie mamy zamiaru zestawiać tych dwóch niewspółmiernych zresztą historycznych obrazów. Chcieliśmy tylko wskazać na zanik wielkich programów politycznych w dobie obecnej, na błędny taniec dzisiejszego pokolenia w takt głuszących wszystko potępieńczych krzyków Wyzwolenia i komunistów. Czasy Grunwaldu, to epoka olbrzymów, czasy dzisiejsze — karłów. W rozgwarze drobnych kłótni i swarów tracimy często z oczu przewodnie idee naszej mocarstwowej polityki. Zanurzamy się po uszy w błocie i nie patrzymy dalej nad koniec własnego nosa.

Takie zgrzyty, niestety prawdziwe, ujawnia rocznica grunwaldzka, którą dziś święci skromnie Kraków.

Zestawienie dwóch epok: Jagiellońskiej i teraźniejszej, które wypadło na niekorzyść doby obecnej nie powinno być źródłem pesymizmu. Przeciwnie, winno się stać bodźcem do wzmożenia naszej czujności i do unikania błędów, popełnionych w przeszłości. Obok kontrastów, jakie nam się nasunęły z okazji wspomnień grunwaldzkich, są też uderzające analogje. Dwa były szczytowe momenty rozrostu Niemiec, które doprowadziły potęgę germańską do załamania się. W w. 15-ym Grunwald, a w w. 20-ym wojna światowa. I tam i tu nie wyzyskano należycie zwycięstwa. I Jagiełło i kierownicy mocarstw europejskich nie doprowadzili walki do końca, nie skruszyli ostatecznie Niemców. Zatrzymali się wpół drogi.

Ten błąd mścił się wówczas i mści się dotąd na nas. Po przegranej na polu walki rozpoczynała się gra dyplomatyczna, która ratowała Niemcy.

Dziś właśnie jesteśmy świadkami takiej zręcznej akcji dyplomatycznej Niemiec. Francja zeszła z rozumnej, twardej i pewnej drogi, po której ją prowadził Poincare i grzęźnie coraz bardziej w sieciach paktów reńskich i innych kompromisowych propozycyj, wysuwanych ze strony Niemiec. Polityka Stressemanna zmierza do tego, ażeby chwilowemi ustępstwami na zachodzie rozwiązać sobie ręce na wschodzie i przeciąć korytarz pomorski. Podejmują również z nami Niemcy wojnę gospodarczą na śmierć i życie.

Idzie tedy z nieubłaganą siłą niemiecki gad na Polskę, jak ongi przed pięciu z górą wiekami. I o tem nie wolno zapominać nigdy, a zwłaszcza w rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego. Nie upajać się nam świetnemi czynami rycerstwa Jagiełłowego, ale stanąć czujnie na straży całości granic naszych należy. Oparci o naszych sojuszników, a ufni przedewszystkiem we własne siły musimy przełamać niemiecki Drang nach Osten i mocną dłonią osadzić wroga na miejscu.

Nie dosyć na tem. Trzeba wyciągnąć dłonie z pomocą Mazurom i Warmjakom, tym wyspom polskim, podmywanym zewsząd przez nacierające z furją fale germańskie. W rocznicę grunwaldzką trzeba oderwać wzrok od przyziemnych interesów drobnych zabiegów, płaskich intryg, a zwrócić szeroko rozwarte oczy na północ na Bałtyk i na bohaterską garść Polaków, która czuwa na naszem morskiem wybrzeżu. Zaciągnąć winniśmy straż nad Wisłą — oto hasło, jakie nam przekazało, schodzące w grób przed pięciu wiekami pokolenie wojów Jagiełłowych. **Tad. B.**

Przed uchwaleniem reformy rolnej

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Sobotnie obrady Sejmu były pełne niespodzianek. Wbrew bowiem przewidywaniom jakoby obrady nad reformą rolną miały się wczoraj zakończyć, zostały one odroczone do poniedziałku z rana. Już na samym początku obrad przewidywano, że dojdzie do jakichś zajść, a przygotowywali je komuniści. I istotnie gdy została przyjęta poprawka 171 (Z. L. N.), według której wierzyciele mają prawo dochodzenia na drodze cywilno-sądowej swoich pretensyj z tytułu wysokości szacunku, powstała wielka wrzawa i bicie w pulpity na ławach komunistów. Marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokółu kilku posłów, a trzech wykluczył. Ponieważ wrzawa nie milkła, przeciwnie odzywała się harmonijka, trąbka automobilowa i śpiewy, marszałek na żądanie stronnictw zażądał najpierw przerwy 5-minutowej, a potem wznowił posiedzenie i oświadczył, że wobec wyraźnego życzenia posła Witosa i Poniatowskiego przedłuża przerwę do popołudnia.

W czasie przerwy toczyły się u marszałka narady, które do niczego nie doprowadziły. Po wznowieniu posiedzenia hałas rozpoczął się na nowo. Wobec tego marszałek odroczył dalsze głosowanie nad ustawą o reformie rolnej i przystąpił do dalszych punktów porządku dziennego. Ratyfikowano konwencję handlową z Węgrami, oraz konwencję handlową z Grecją. Następnie uchwalono ustawę o fundacji kurnickiej w drugiem i trzeciem czytaniu, oraz ustawę o uregulowaniu obrotu cukrem. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek przed południem.

Stanowisko Polski wobec rokowań z Niemcami

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. **Dnia 18 lipca pełnomocnik Polski do rokowań z Niemcami dr. Prądzyński wystosował notę do pełnomocnika niemieckiego, w której przedstawił stanowisko rządu polskiego w sprawie dalszych rokowań handlowych.**

Odpowiedź polska podkreśla, że niemożność uzgodnienia zapatrywań powstała stąd, że każdy z rządu inaczej ocenia ekonomiczne ustawy, jakie miano nawzajem poczynić w prowizorycznym układzie. Dalej nota przedstawia stanowisko rządu polskiego, w którem nie schodzi ze swych żądań domagających się 350.000 ton węgla wywozu. Rząd polski proponuje jednak, aby rokowania kontynuować dalej w tym sensie, że wspólne posiedzenie obu delegacyj będzie zwołane, skoro jedna ze stron nabierze przeświadczenia, że w danej chwili porozumienie jest możliwe.

Dobre stosunki polsko-chińskie.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Przed paru dniami przybył do Polski delegat naszego rządu w Chinach dr. Pindor. Wyjechał on z Chin 15 maja. Według jego informacji urzędowej stosunki nasze z Chinami jakkolwiek należycie nie uregulowane są dobre. W tym dużą rolę odgrywa życzliwość Chińczyków do nas.

Polacy są głównie zgrupowani w Mandżurji, są to przeważnie robotnicy i urzędnicy. Układ chińsk i z Rosją sowiecką mógłby naszym robotnikom zaszkodzić, ale życzliwość chińska sprawia, że nie tracą oni zajęcia na kolei i w razie redukcji mają zapewniony zwrot swoich wkładek oszczędnościowych i ubezpieczeniowych.

Polacy nie korzystają z eksterytorjalności w Mandżurji płacą podatki i podlegają prawom chińskim, co jednak wobec życzliwości Chińczyków nie daje się zbyt odczuwać. Należy się spodziewać, że w niedługim czasie stosunki prawne Polski z Chinami zostaną uregulowane.

—o:—:o—

Podróż Radicza do Kanossy.

Dlaczego propagował on republikę?

Wiedeń. (PAT.) 18 bm. **„Neue Fr. Presse" donosi z Białogrodu: „Polityka" zamieszcza oświadczenie przywódcy chorwackiej partji chłopskiej Stefana Radicza, który oświadczył, że propagował republikę tylko ze względów taktycznych jako najlepszy środek agitacyjny przeciw bolszewizmowi, niebezpieczeństwu habsburskiemu i klerykalnemu.**

Nowy kierunek jego partji zainicjował on nie ze względów taktycznych, lecz z przekonania, ponieważ uważa on, że nowa polityka jest najlepszą drogą prowadzącą do rozwoju narodu chorwackiego. Chorwaci chcą tworzyć element konstruktywny w Jugosławji.

Radicz zapowiada równocześnie najostrzejszą walkę przeciw klerykalizmowi słoweńskiemu. Jest on zdania, że prawdziwa narodowa jedność Serbów i Chorwatów może zostać osiągnięta tylko tedy, jeżeli Chorwaci oderwą się od Rzymu. Należy uczynić próbę stworzenia chorwackiego kościoła narodowego, aby w ten sposób prowadzić religijną jedność z Serbami. W kołach politycznych słychać, że Radicz po uwolnieniu z więzienia wyjedzie do Białogrodu, aby osobiście kierować polityką swej partji.

Wiedeń. (PAT.) 18 bm. „Tageblatt" donosi z Białogrodu: Stefan Radicz, który jeszcze ciągle siedzi w więzieniu śledczem w Zagrzebiu zostanie wedle doniesień „Wreme" wypuszczony na wolną stopę. Proces jego ma odbyć się wkrótce. Jeżeli zostanie skazany zapewniona jest jego amnestja. Internowani członkowie kierownictwa partji, których mandaty zostały również zanulowane wystąpią ponownie, jako kandydaci, prawdopodobnie w okręgu wyborczym Warasdin.

RADICZ NA WOLNOŚCI.

Zagrzeb. (PAT.) 18 bm. Cor. B. Stef. Radicz został dziś wypuszczony z więzienia.

GENERAŁ JUGOSŁAWIAŃSKI NA MANEWRACH POLSKICH.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Na manewry polskie przyjedzie generał jugosławiański Trifanowicz. Wizyta ta będzie jednym z pierwszych kroków do zawarcia z Jugosławją traktatu przyjaźni, który jest od pewnego czasu opracowywany.

Dwa jubileusze.

W roku bieżącym przypadły szczęśliwie dwa jubileusze, nie stojące w bliskiej proporcji co do swych lat, ale mające jednakowe znaczenie dla naszych dziejów. Mówimy o wielkiem 900-leciu Chrobrego i cichem trzydziestoleciu „Przeglądu Wszechpolskiego".

Chrobry przez swoją wielką politykę zarówno stworzył jak i zrealizował historyczną linję polskiej myśli politycznej, dziejowej. Wszystko, co się działo po nim w Polsce do r. 1772, zawarte było w programie Chrobrego. I jeśli mówić wogóle o przyczynach upadku Państwa Polskiego, to może jedną z najważniejszych jego przyczyn był fakt, że myśl dziejowa Polski była przeważnie tylko cząstką myśli Chrobrego, a prawie nigdy nie umiała się zdobyć na jej całość; czem bliżej wieku 18-go, tem mniej Chrobrego w Polsce. Potężny umysł tego króla był symbolem żywej, świeżej, nieskażonej myśli nowego narodu, jaki wszedł na widownię dziejów.

Upadek Polski przyniósł upadek jej politycznych ideałów. Były wprawdzie takie, a nawet realizowano je po części, ale zawsze z większą lub mniejszą szkodą dla interesów sprawy polskiej. Historja powstań w w. 19-ym jest tego najlepszym dowodem.

I dopiero koniec ub. stulecia przyniosi nam odświeżenie naszej myśli; patrzymy na renesans naszych ideałów politycznych. Przyszły historyk dziejów polskich będzie musiał zestawić rok 1024 i poprzednie z latami 1885—1925 i następnemi. Analogja jest oczywista, chociaż na oko wypadki nie są identyczne.

Tam, w zaraniu dziejów Państwa Polskiego myśl polityczną tworzy jednostka — król, nie mając żadnej tradycji polityki państwowej za sobą; są tylko instynkty pewnej polityki, która żywiołowi słowiańskiemu kazała bronić się i nie ustępować na krok przed naporem z zachodu. Chrobry idąc nad Bałtyk i nad Dniepr zakreślał Polskę, wiedząc o tem, że jest miejsce tylko dla wielkiej Polski i że tylko wielką Polskę trzeba stworzyć, jeśli się chce, aby Niemcy jej nie zniszczyły. Tą ideę utrzymano na ogół w dziejach Polski. Ale Chrobry stworzył nietylko ideę obszaru, wielkości, mocarstwowości polskiej; on dał Polsce także pewne stałe, niezmienne warunki, wśród jakich Polska-mocarstwo może istnieć. I tym naczelnym warunkiem był i jest do dziś — Bałtyk. Nie zawsze rozumiano tą prawdę u nas. Od czasu kiedy Bałtyk przestał być punktem centralnym polityki polskiej, — zaczął się upadek Państwa Polskiego.

W wieku 19-ym, w jego oficjalnej, jeśli tak można nazwać emigracyjną i krajową konspirację polską tego stulecia, polityce — o Bałtyku mowy właściwie niema. Walczymy z Rosją — a na dwa fronty nas nie stać.

Honor wieku 19-go w Polsce uratował Popławski, Dmowski i ich „Przegląd Wszechpolski". Jeśliby „Przegląd" był tylko organem choćby Demokracji Narodowej i niczem więcej — trzydziestolecie mogłoby przejść bez echa. Ale „Przegląd" jest wielkim katechizmem polskim, z którego kiedyś trzeba będzie powypisywać całe ustępy i całe artykuły i dać je czytać nietylko mężom stanu Polski dzisiejszej i przyszłej, dopokąd istnieć ona będzie, ale także i dzieciom polskim.

Chrobry pism nie zostawił, tylko wbił słupy graniczne Polski na wschodzie i na zachodzie i koronował się niezależnym królem polskim. „Przegląd Wszechpolski" był kwintesencją zbiorowej myśli, ale to co jest w nim największe i najważniejsze — pochodzi z głowy dwu ludzi: Jana Ludwika Popławskiego i Romana Dmowskiego. Gdyby tych dwu myślicieli w „Przeglądzie" nie było, nie wartoby prawdopodobnie o „Przeglądzie" mówić.

Dzięki nim „Przegląd" stał się jednak ewangelją. Nie przez to, że stworzył polski nacjonalizm, bo ten byłby zapewne powstał i tak w tej lub innej formie. Nie przez to, że ożywił myśl polską po powstaniu 63-go roku, bo to byłoby i tak przyszło, gdyż jesteśmy narodem żywym. Nie przez to także „Przegląd" stał się ewangelją polskich pokoleń, że dał nam niezależną politykę narodową, ale tylko przez to, że postawił znowu na czele problem naszego narodowo-państwowego istnienia — Bałtyk. Tak jest! Bez kwestji Bałtyku — „Przegląd" nie urastałby do roli ksiąg historycznych.

W publicystyce politycznej i w literaturze politycznej Polski mówiono w ub. wiekach o różnych sprawach. Różne tam były myśli, choć przyznać trzeba, że rzeczy na wielką miarę nigdy nie było. Wypłynęły kwestje dotyczące ważnych zagadnień wewnętrzno-politycznych Polski, które łączono z niemniej ważnemi problemami natury ogólno-ludzkiej; dzięki temu widzimy w Modrzewskim ducha szlachetnego i mądrego, a w Ostrorogu podziwiamy wielkość charakteru i myśli. Ale ani jeden, ani drugi — ani dziesiąty nie był politycznym genjuszem, któryby sięgnął dalej niż sprawy sumienia ludzkiego lub kwestje wewnętrzne kraju lub swary szlacheckie. O położeniu Polski, o jej stosunku zasadniczym do Bałtyku, o problemie konfliktu polsko-niemieckiego, wielkich traktatów w naszej literaturze nie spotykamy; ci, których uznaliśmy w naszem piśmiennictwie za olbrzymów, o tych sprawach milczą; przepowiadają upadek Polski, ale czynią to, jak badania wykazują, w ferworze retorycznym, nie stawiając nic tak gigantycznego, coby porwać mogło Polskę: naprawa sumień ludzkich — była jedynem lekarstwem w owe czasy.

Gigantyczne były tylko czyny Chrobrego, Łokietka, Kazimierza, Jagiełły i szeregu innych prawdziwych mężów stanu.

To też dzieło, które stworzył „Przegląd Wszechpolski" z końcem ub. stulecia zasługuje na zaszczytne miejsce w historji naszej i dlatego, że jest to pierwszy zabytek w literaturze politycznej polskiej, w którym Bałtyk i konflikt polsko-niemiecki znajdują pełne i wyczerpujące omówienie. Lepiej i szerzej o tych sprawach nikt już u nas nie napisze. W „Przeglądzie" ujęty jest bowiem całokształt problemu bałtyckiego i niemieckiego, rozważany w atmosferze zupełnej niezależności politycznej od wypadków aktualnych.

Bałtyk jako program, jako problem w polskiej literaturze — oto „Przegląd Wszechpolski" i jego zasługa dziejowa. Jeśli zaś tak — to trzydziestolecie „Przeglądu Wszechpolskiego" powinno się stać wielkiem świętem narodowem obok 900-lecia Chrobrego. Jeśli bowiem zważyć, że obok Bałtyku „Przegląd" w swojem pierwszem dziesięcioleciu objął wszystkie inne kwestje Polski — to śmiało nazwać można „Przegląd" z lat 1895—1905 odtworzonym na papierze testamentem Bolesława Chrobrego.

Idea w publicystyce, to dziś, w czasach nowoczesnych, — połowa jej realizacji. Zostały czyny Chrobrego, zostaną i roczniki „Przeglądu". Tamte otwierały dzieje Polski, która istniała przez lat kilkaset. Roczniki „Przeglądu" ukazały się na lat kilkanaście przed Traktatem Wersalskim, otwierając dzieje nowej Polski, ale związanej z tamtą tradycją ideałów i politycznej myśli. Jest szczęściem Polski, że się tak stało. Że u progu naszego nowego istnienia państwowego nie rozdrobniła się wielka myśl Chrobrego, że ją spisano na papierze, że się znaleźli tacy, którzy swoim genjalnym umysłem umieli ją odtworzyć rzetelnie i przekazać nowej Polsce, spełniając swój obowiązek wobec niej.

Za lat dziewięćset, jeśli naród polski obchodzić będzie swoje dwutysiąclecie — skromny jubileusz 30-lecia „Przeglądu", o którym dziś piszemy, będzie niezbitym dowodem, że duch i myśl polska żyła zorganizowanem życiem, że się ich wątek nigdy nie rwał. Możemy być pewni, że się nie urwie nigdy.

Klaudjusz Hrabyk.

Awantury w parlamencie niemieckim

Berlin. (Tel. wł.) Podczas obrad nad rozporz. o redukcji urzędników państw. przyszło w parlamencie niem., do burzliwych scen między nacjonalistami a republikanami. Jeden z posłów nacjonalistycznych zaatakował urzędników republikańskich, zarzucając im brak charakteru i twierdząc, że oni przedewszystkiem powinni być redukowani. Również rzucał on obelgi pod adresem ministra Sevehringa i innych osobistości z obozu republikańskiego. Na te wywody odpowiedzieli posłowie republikańscy przezwiskami, podchodząc pod trybunę i grożąc mowcy. Drugi poseł nacjonalistyczny zwrócił się przeciwko żydom, twierdząc, że urzędy państwowe są nimi przepełnione. W obronie stanu urzędniczego wystąpił poseł demokrat., odpierając zarzuty nacjonalistów.

—— o::o ——

Na froncie, gdzie wre dziś walka.

Paryż. (AW.) **„Chicago Tribune" dowiaduje się, że w Marokku znajduje się obecnie 130.000 żołnierzy francuskich. Posiłki, jakie obecnie mają odejść mają wynosić 50.000. Operacje w Marokku utrudniają ogromne upały, dochodzące do 40 stopni w cieniu.**

Fez. (PAT.) 17 bm. **Samoloty francuskie bombardowały nieprzyjaciela w okolicach Terual.**

Paryż. (PAT.) 17 bm. W myśl powziętych dawniej uchwał odeszły do Marokka posiłki, aby zapewnić bezpieczeństwo strefy francuskiej i ułatwić zawarcie pokoju przez odniesienie sukcesu nad Abd el Krimem. Posiłki te będą w ten sposób skoncentrowane, że będzie zabezpieczone życie ich w warunkach najkorzystniejszych.

—— o::o ——

Międzynarodowa konferencja w sprawie Chin.

Londyn. (AW). **Wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu z udziałem ambasadorów Francji, Japonji i Stanów Zjedn. Tematem obrad była sprawa chińska.**

W związku z tem „Daily Telegraph" dowiaduje się, że uzgodniono z Japonją i Ameryką sprawę przyszłej konferencji chińskiej. Rząd angielski zgadza się na propozycję Stanów Zjedn. powołania specjalnej komisji dla sprawy eksterytorjalności mocarstw w Chinach, ale będzie to mogło nastąpić dopiero po uspokojeniu w Chinach. Pogłoski o zawarciu tajnych umów między mocarstwami w sprawie chińskiej nie potwierdzają się.

Pekin (PAT) **Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do korpusu dyplomatycznego z protestem przeciwko stanowisku Rady miejskiej w Szanghaju, która postanowiła wstrzymać dostarczanie energji elektrycznej.**

—— o::o ——

Znów zbrodniczy zamach kolejowy.

Warszawa. (Tel. wł.) Na 211 kilometrze linji Kalisz—Warszawa niewykryci sprawcy wykręcili sześć śrub i wyjęli szynę z toru kolejowego.

Maszynista pociągu pośpiesznego, idącego z Poznania do Warszawy dostrzegł jednak w porę niebezpieczeństwo i zdołał w porę pociąg zatrzymać. Wdrożone jest energiczne dochodzenie.

—— o::o ——

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

16)

Jak wiadomo, rodzina Morosinich oddała serce Kościuszki i pozwoliła na przewiezienie go do Rapperswilu dzięki staraniom kompozytora wielkiego Verdiego, wielkiego przyjaciela Polaków. Mauzoleum Kościuszkowskie w Wecji po przeniesieniu się Morosinich do Medjolanu przeszło na Negronich, do których obecnie należy.

— — — — — — — — —

Lazurową bramą Szwajcarji, marzącą przy brzegach Lugana w kryształe wód i szmaragdzie bujnej zieleni, wita przybysza z Włoch — Alpejska ojczyzna Tella, ów mały „kraik wolności", przytulony do ogromnych srebrnych szczytów skał i do jezior szumiących. Wieczysty czar roztoczył naokół wspaniałość, jakby wiedząc o tem, że tych, którzy doń przybyli ze stron dalekich, może obdarzyć jedynie poezją przyrody, wynagradzając im wszystko inne.

Kraj piękna... bez „ciceronów"! Nikt tu nie powiedzie przez krużganki galeryj i muzeów, ani ukaże wydobyte z przeszłości szczątki, mówiące o kulturze wieków, lub otworzy wnętrza kościelne, ujarzmiające wspaniałością świątyń włoskich. Te nieliczne zgoła wyjątki — ten pyszny Bramantino w Madonna del Sasso, czy Guercino na Monte Bigorio — ta cudna bazylika Wiktora w Muralto, czy antyczna „chiesa rosa" i próchniejący San Blasio, dwie perły starej Bellinzony — wszakże to ziemia tessyńska, duchowa jeszcze własność Italji.

Jedynym, dostojnym zabytkiem sztuki kościelnej, ściągającym przed setką lat podróżników obcych do szwajcarskiej Bazylei, był sławny, Dominikański, „Taniec śmierci". Piszę: „był", gdyż te złomy przedziwnego fresku, które dziś pozostały, nie dają wyobrażenia o całości, tak silnie działającej niegdyś na wyobraźnię nietylko profanów, lecz i twórców, że wspomnę choćby tylko „Szkielety" Holbeina.

Bazylejski „Taniec śmierci" jest wspaniałym w swej grozie i naiwności dokumentem fantazji i realizmu, religijności i zabobonu, sposobu plastycznej transformacji słów „Memento mori!" Gdy wpatrujemy się w luźne odłamy, próbując w myśli odtworzyć całość, mimowoli szukamy pomocy w Holbeinowskich „Szkieletach", owych przedziwnych miedziorytach, w których artysta starał się odtworzyć pomysł Dominikańskiego fresku. Cóż tu za siła koncepcji, co za mistrzostwo w ujęciu rzeczy i technice. Szkielet Holbeina, to nie martwa kość, lecz widmo, pełne życia, ale życia jakiegoś niepojętego, co dobywa się z próchna. Jakże gwałtowną jest ta „śmierć", gdy w celi klasztornej porywa za kaptur wydzierającego się z jej objęć mnicha, lub gdy na łodzi, płynącej wzburzoną falą, wspina się po linach, aby zerwać maszt. Tyle w jej piszczelach mocy, a w wyrazie czaszki zawziętości, gdy ująwszy w jedną rękę zapaloną latarnię, a w drugą dzwonek, kroczy przed księdzem, zdążającym do chorego. Z jakimże ironicznem skrzywieniem ust kradnie lichwiarzowi ze stołu talary — to znów w charakterystycznym zaułku bazylejskim w gronie statecznych rajców-mieszczan staje do wspólnej rozmowy, całą postawą i gestem taka wścibska i kąśliwa.

Teorja a praktyka.

Dorobek „Przeglądu Wszechpolskiego“ w pierwszem jego dziesięcioleciu od r. 1995 do 1905 jest należycie doceniany w obrębie obozu narodowego i w znacznej części — poza nim. Ciągle nowe szeregi myślicieli narodowych tam zwracają się po wskazówki i wzory.

Istnieje wśród nich ogólne pragnienie, aby dorobek „Przeglądu Wszechpolskiego“ pomnażać, aby pracę jego kontynuować, aby polską myśl polityczną dalej rozwijać. Szlachetny cel, ale nie wszyscy, którzy ten cel sobie stawiają, zdają sobie dobrze sprawę z warunków jego realizacji. Wielu z nich sądzi, że w obozie narodowym powinien istnieć podział pracy taki, żeby jedni formowali myśl polityczną narodu, a drudzy kształtowali jego życie, nota bene, wedle wskazań myśli politycznej, wysnutej przez teoretyków. Rozumie się, że ci, którzy tak mówią, sobie wyznaczają rolę teoretyków, nie potrzebujemy też dodawać, że funkcje teoretyków są wedle ich oceny o wiele hierarchicznie wyższe od funkcyj praktyków.

Jest wielkiem nieporozumieniem, jeśli ci wyznawcy „czystej myśli“ powołują się na przykład „Przeglądu Wszechpolskiego“ podkreślając z naciskiem, jak to wówczas myśl polityczna czyniła wielkie zdobycze.

Dlaczego czyniła? — zapytamy. W obozie wszechpolskim nie było wówczas podziału na teoretyków i praktyków. Pisarze polityczni „Przeglądu“ byli bowiem równocześnie praktykami, działaczami dnia codziennego. Typowym pod tym względem był i jest do dziś dnia Roman Dmowski, który wówczas pisze „Myśli nowoczesnego Polaka“, organizuje stronnictwo narodowo-demokratyczne i kolportuje „Polaka“, pismo przeznaczone dla ludu w b. zaborze rosyjskim. A więc równocześnie teorja, akcja praktyczna organizacyjna, a nawet roboty techniczne.

Sądzimy, że właśnie tu należy szukać tajemnicy wielkiego dorobku „Przeglądu Wszechpolskiego“ w dziedzinie ideologji narodowej oraz w opracowaniu programu polityki polskiej. Ludzie (wyraz pisarze byłby ich pomniejszeniem) „Przeglądu Wszechpolskiego“ znali życie, brali w nim udział, kształtowali je, a następnie zebrane doświadczenia formułowali i w ten sposób powstawały zasady i wskazania głoszone przez nich na łamach „Przeglądu“. Zasady sformułowane na podstawie doświadczeń życia znów szły na użytek praktyczny, stosowano je i sprawdzano ich wartość, a jeśli okazywały się nieprzydatne, to poddawano je rewizji. Między praktyką a teorją był ciągle ścisły związek. Teorję urabiano na podstawie życia, a życie zapładniano przejrzystością i planem teorji.

Oto na czem zasadzała się doniosłość rezultatów, osiągniętych przez ludzi „Przeglądu Wszechpolskiego“ w zakresie polskiej myśli politycznej i w kształtowaniu polskiej rzeczywistości. Popławski, Dmowski, Balicki, to wszystko byli myśliciele i zarazem ludzie czynu.

Powyższe trzeba pamiętać, gdy chcemy ich pracę kontynuować. Nie „czysta myśl“, lecz myśl wysnuta z trafnej rzeczywistości może być drogowskazem narodu. Nie ludzie oderwani od realnego gruntu, lecz ludzie tkwiący mocno w życiu i w jego zmaganiach się, mogą wskazywać narodowi drogi polityczne, po których ma iść.

Teorji nie można oddzielić od praktyki, bo usechnie.

Myśl polityczna „Przeglądu Wszechpolskiego“ rozwijała się w żyznej polskiej glebie.

Władysław Świrski.

Kobiety-policjantki.

Warszawa. (AW.) W szkole policyjnej odbyło się zakończenie pierwszego w Polsce kobiecego kursu policyjnego. Kurs prowadzony był na sposób wojskowy podobnie jak i męski. Większość kobiet, które ukończyły kurs posiada średnie wykształcenie. Kurs ukończyło 36 kobiet policjantek.

Około stworzenia nowego Senatu gdańskiego.

Gdańsk. (PAT.) 18 bm. Rokowania w sprawie utworzenia nowego senatu weszły obecnie w nową fazę. Dotychczasowe rokowania szły w kierunku utworzenia senatu opartego na koalicji, złożonej z nacjonalistów, liberałów i centrum. Rokowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu i zostały zerwane.

Obecne rokowania mają na celu utworzenie koalicji złożonej z liberałów, centrum i socjalnych-demokratów. Socjalni demokraci powezmą ostateczną decyzję co do swego udziału w nowym senacie dopiero po konferencji zarządu partji, wyznaczonej na nadchodzącą niedzielę.

Gdańsk. (PAT.) 18 bm. Omawiając nowe rokowania, które zostały podjęte między frakcjami Volkstagu gdańskiego, a których celem jest utworzenie nowego senatu, opartego na centrum, liberałach i socjal-demokratach, „Danz. N. Nachr.“, organ, sympatyzujący dotąd zawsze z nacjonalistyczną partją, występuje dziś bardzo ostro przeciw nacjonalistom, oskarżając ich o udaremnienie dotychczasowych usiłowań rozwiązania przesilenia senackiego. W dalszym ciągu dziennik podkreśla, że wspomniane wyżej frakcje centrum i socjal-demokratów mogą dojść do porozumienia tylko w tym wypadku, jeżeli socjal-demokraci wyrzekną się swego programu na cały czas swego udziału w rządzie.

Jak słychać, pisze „Danz. N. Nachr.“ socjaliści przyrzeczenie takie już złożyli, względnie w najbliższym czasie mają je złożyć. W końcu „Danz. Neu. Nachr.“ podnoszą znamienną rzecz, stwierdzając, wyraźnie, że dotychczasowy senat składa się niemal wyłącznie z nacjonalistów. Do tej pory koła nacjonalistyczne występowały stanowczo przeciw wszystkim twierdzeniom opozycji, zarzucając senatowi orjentację wyłącznie nacjonalistyczną. Dziś nawet organ prawicowy, „Danz. N. Nachr.“, zmuszony jest przyznać słuszność poglądów opozycji.

———o::o———

Swietne zachowanie się policji w Warszawie

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny“ zamieszcza wywiad z zastępcą komendanta policji p. Charlhmagem, który zapytany o zachowanie się policji podczas wczorajszej walki z trzema komunistami na ulicach Warszawy, oświadczył, że nie ma dość słów pochwały dla funkcjonarjuszów policji.

Już nie jako zwierzchnik, ale jako człowiek mu si przyznać, że takiego poświęcenia jeszcze nie widział. I tak np. przodownik 23 komisarjatu nie będąc stale na służbie, prowadził właśnie troje małych dzieci, którym kupował bułki. Widząc całe zajście zostawił dzieci w najbliższej bramie, a sam puścił się w pogoń za zbrodniarzami. Wielu policjantów otrzyma krzyże zasługi.

Pożar w więzieniu karnem w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 12 min. 10 po poł. przechodzący przez podwórze w więzieniu karnem przy ul. Długiej 52 dozorca Froneczak ujrzał kłęby dymu wydobywające się z poddasza obok komina prowadzącego z piekarni więziennej. Zawiadomiony naczelnik więzienia, p. Witold Rakowski niezwłocznie zaalarmował straż ogniową oraz zażądał pomocy policji na wypadek rozruchów w więzieniu. Pierwszy przybył nalewkowski oddział straży ogniowej, gdyż mieści się na tyłach tego więzienia, po chwili zaś nadjechały jeszcze trzy oddziały, które pod kierunkiem komendanta p. Dutkiewicza pożar w niespełna 15 minut ugasiły.

Dogasanie zgliszcz, wyrąbywanie części wiązania dachu trwało około godziny. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek silnego nagrzania pieca w piekarni, od którego zapaliła się belka w wadliwie urządzonym przewodzie kominowym. Pożar zlokalizowano tak szybko i sprawnie, że oprócz częściowego zalania wodą odnawianego obecnie lokalu skolnego, więzienie strat większych nie poniosło. W więzieniu znajduje się obecnie 500 skazańców, z których większość w czasie wybuchu pożaru pracowała w warsztatach. Z polecenia naczelnika więzienia wszystkich więźniów z warsztatów natychmiast przeprowadzono do cel. Podkreślić należy, że więźniowie przez cały czas pożaru zachowywali się bardzo spokojnie.

Wczoraj w południe jako w dzień wizyt, zgromadzone przy bramie rodziny więźniów usunięto, zaś po pożarze naczelnik więzienia zezwolił na widzenia. Przez cały czasy pożaru ruch pieszy i kołowy przy więzieniu był wstrzymany.

Wiadomości telegraficzne.

WYJAZD POSŁA STAN. ZJEDNOCZONYCH Z WARSZAWY. Poseł Stanów Zjednocz. Pearson opuszcza Warszawę i udaje się do Helsingforsu na podobne stanowisko. Nowy poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie Stetson przybędzie w drugiej połowie sierpnia.

SPRAWA SKRZYNEK POCZTOWYCH W GDAŃSKU. W niedzielę przybywa do Gdańska komisja celem ustalenia granic portu w związku ze sprawą skrzynek pocztowych. W poniedziałek członkowie komisji podejmą ekspertyzę na miejscu.

PRZERWANE URLOPY. Informują nas, że prezes Grabski, oraz szef kancelarji cywilnej p. prezydenta, Lenc, przyjeżdżają do Krynicy w poniedziałek. Dyrektor Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski, wezwany telegraficznie przerwał urlop i wyjechał do Warszawy. Również wyjechał do Warszawy dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku Gosp. Kraj.

ODJAZD MIN. PRĄDZYŃSKIEGO. „Express Poranny“ dowiaduje się, że przewodniczący delegacji polskiej do rokowań z Niemcami dr. Prądzyński, wyjechał wczoraj do Berlina, gdzie wręczy rządowi niemieckiemu notę precyzującą stanowisko rządu polskiego w sprawie dalszych rokowań.

POLSKA DEKORACJA CZECHOSŁOWACKIEGO GENERAŁA. Wczoraj w sali konferencyjnej rady wojennej gmachu ministerstwa spraw wojskowych generał Sikorski uroczyście udekorował krzyżem komandorskim orderu Polonja Restituta, attache wojskowego republiki czechosłowackiej generała Holy składając mu serdeczne żołnierskie życzenia oraz podkreślając osobiste jego sympatje dla narodu polskiego jakie żywił od dawna. Po dekoracji obecni oficerowie złożyli generałowi Holy serdeczne życzenia.

WYROK NA MAURRASA. W procesie przeciw ko redaktorowi Action Francaise, Maurrasowi, oskarżonemu o namawianie do zamordowania ministra spraw wewnętrznych Schramecka zapadł wyrok skazujący redaktora na dwa lata więzienia i 1500 fr. kary.

——xox——

Holbeinowskie „Szkielety“ budzą tym większy żal za swym pierwowzorem. Niestety! Obrazoburcza dłoń reformacji nie oszczędziła średniowiecznego zabytku. Fresk, po barbarzyńsku zgruchotany, przeniesiono do skłatnicy muzealnej — tu przywodzi wspomnienie dzieła i mówi o bezrozumie ludzkiego fanatyzmu.

Nie szukajmy zatem na ziemi szwajcarskiej pomników sztuki! Nie dziwmy się, gdy po przestąpieniu progów kościelnych ujrzymy puste ściany, bez rzeźb i obrazów. Nie czyńmy bilansu wrażeń z tych kilku zbiorów malarskich, gdyż prócz tu i ówdzie rozrzuconych kilku Boecklinów — nic zresztą nie pozostanie w pamięci.

Poezja i piękno szwajcarskie — to pełen tajemnic Leman, szumiący wokół opromienionych genjuszem Byrona ponurych wież Chillonu — to rzeźbione dłonią przyrody, wnętrzom fantastycznych pałaców podobne, stalaktytowe pieczary Baaru — i owo zgubione w skałach Leczbergu „jezioro szafirowe“, jakby z szafirowego szkła wykute o krystalicznem szafirowem dnie.

Piękno przyrody stroi bogactwem samotną kaplicę Tella, patrzącą z głębi lasu w jezioro czterech kantonów, czy dziki „most djabła“ na przełęczy Gotarda, czy krzywą wieżę w St. Moritz, ten pochyłony ku ziemi czerep rozwalonej świątyni.

Bo też moc przyrody ma siłę najwyższej twórczości. Zjawisko Jungfrau o zachodzie słońca — lub ów bezgraniczny, niezapomniany na życie całe widok z jej szczytu, gdzie — zda się — że dokoła jakiś olbrzymi kraj polarny, gdyż, kędy wzrok sięgnie, ogarnia niezmierzone przestrzenie samych tylko lodów i śniegów, nad którem powietrze drży nakształt smug fioletowych — czy śnieżna Mont Blanc, widziana ze szczytu Saleve, są malarzami własnych cudów, ukazując gigantycznych konturów śmiałość i barw przepych, za jakiemi naprożno byś szukał w pracowniach mistrzów koloru.

Jedynym sprzymierzeńcem ich uroku — słońce. Rozszczepia się na skalnej powłoce złudą odcieni, wyprowadzających na jaw załomy kamienne, wypełnione po brzegi głębią puszystą fioletowego prochu, nad którym w jaśniejszej, liljowej opończy wynurzają się ściany skalne, całe w przedziwnej czerwieni, mieniącej się świetlaną gamą, od delikatnego różu do pomarańczowego tonu ognia i malinowej purpury. Zjawisko to tak olśniewa żywością rozpłomienionej farby, że stopy jego dla wzroku zacierają się zupełnie, pogrążone w dwóch bezcielesnych barwach — zieleni i granatu, z których nieprawdopodobną w rozmiarach, jakby świetlana fontanną skał wyrzuca jakaś groźna, ukryta, nieodgadniona siła.

I patrząc na te widma, jak nieprawdopodobną wydaje się myśl, że można je dosięgnąć stopą własną i stać tam, na tych ognistych językach.

Gdy kiedyś, w wędrówkach po Włoszech, u stóp krzywej wieży w Pizie objąłem okiem jej kształty, takiem samem nieprawdopodobieństwem wydało się dosięgnięcie ostatniego, otwartego balkonu na najbardziej krzywem nachyleniu — z temsamem niedowiarstwem spoglądą się i tutaj na żółtą, gazowemi okoloną wyziewami górę Ghemi, do muru podobną, a za chwil kilka po tej ścianie prostopadłej, po ścieżce zygzakowatej, wykutej w kamieniu, a zawieszonej nad przepaścią, kroczą muły cierpliwie, niosąc na włochatych barkach juki i ludzi.

(C. d. n.)

Z Owidjusza.

Kobieta, przenigdy pierwsza kochanków swoich nie łowi,
Lecz lubi być zaczepioną i podlać się kochankowi.
Błagajcie, aby otrzymać — słuchajcie mądrej maksymy:
Dziewice lubią nad wszystko, kiedy je o co prosimy.

Nawet Jowisz u stóp dziewic najkorniejsze prośby składa.
Żadna doń nie przyszła pierwsza, choć figurą był nielada.

Jeśli jednak wzgarda jeno odpowiada na twe żądze,
Nie nastawaj, zarządź odwrót. Najlepsza to rzecz — jak sądzę.
Kto przed kobietą uchodzi, ten ją kusi, ten ją nęci,
Kto narzuca się jej, zwykle bywa przedmiotem niechęci!

Tłómaczył **Juljan Ejsmond.**

KRONIKA.

LIPIEC
19
Niedziela
Dziś 19 Winc. a P.
Jutro 20 Czesława
Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—o::o—

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Goplana“, opera W. Żeleńskiego.
Sroda: „Otello“, opera Verdiego.
Czwartek: „Samson i Dalila“, opera Saint-Saensa.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Błękitna krew“ — wieczorem: „Katja Tancerka“.
Poniedziałek: „Katja Tancerka“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Dybuk“ — wieczorem: „Niewinna grzesznica“.
Poniedziałek: „Pan swego serca“ (premjera).

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Czu-Czin-Czau“; wschodni obraz. Gościnny występ amerykańskiego duetu Charmel et Browning. W roli głównej Betty Blythe.

PROMIEŃ: „Napiętnowana“; dramat życiowy w 10 aktach. W roli głównej Pola Negri.

REDUTA: „Skarby cesarza Thung-Chinga“; sensacyjny dramat egzotyczny, pełen niebywałych przygód awanturniczych i wydarzeń. — Rzecz dzieje się pośród Chińczyków a częściowo w Paryżu.

UCIECHA: „Kochankowie primadonny“; dramat erotyczny w 8 aktach. Ponadto 2 akty pełnej humoru komedji: **„Teatr Niespodzianek“.**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr **zamknięty.**

WARSZAWA: „Harold chce zostać marynarzem“; komiczna farsa. Ponadto wesołe uzupełnienie.

—oo—

Dyżury aptek.

Niedziela 19 lipca w dzień:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9. — **Apteka pod Koroną,** Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka l. 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Niedziela 19 lipca w nocy:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Poniedziałek 20 lipca:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

—ooo—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 18 lipca:

Grand Hotel: Otto Singer — Wiedeń; Leon Stawowiak — Poznań; Wład. Żukowski — Sosnowiec; Kazim. Rossmann — Warszawa; Ignacy Szczaniowski — Zakopane; Seweryn Dolański — Grebów; Henryk Chełmicki — Cząstków; Teofila Baierowa — Korenowo; Stan. Zagrodziński — Warszawa; Feliks Matzka — Wiedeń; Jan Koch — Tarnawa Niżna; Stan. Grabianowski — Katowice; Edmund Grabianowski — Katowice; Ksiądz Siermontowski — Sosnowiec; Stan. Podgórski — Warszawa; Kazimiera Skalska — Warszawa.

Hotel Saski: Markus Goldberger — Wadowice; Ernst Hirschfeld — Bielsko; Stanisław Krasiński — Kielce; Józef Wajcman — Łódź; Piotr Treter — Niwki; Adam Szembek — Poręba; Stanisław Kozieradzki — Warszawa; Otto Blotmann — Hamburg; Otto Streng — Wiedeń; Franciszek Szeredniak — Warszawa; Baruch Dickman — Wiedeń; Juljusz Pilarski — Warszawa; Wład. Żaba — Warszawa; Jakób Loewenstein — Warszawa; Bertold Grossmass — Lwów.

—x—

LICZBA BEZROBOTNYCH w Król. Hucie, Chorzowie i Wirku wynosi według ostatniego zestawienia 7.372; zarejestrowanych jest 6.753; zapomogi pobiera 3.869 bezrobotnych.

Zbrodniczy gwałt na młodej kobiecie.

Kraków, 19 lipca.

Onegdaj organa policyjne przyaresztowały Bolesława Bednarczyka, lat 30, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej l. 135, który dopuścił się zbrodni zgwałcenia.

Bednarczyk, wyprowadziwszy wieczorem podstęp nie Marję Kozakównę na pola w okolicy towarowego dworca, pod groźbą rewolweru dopuścił się na bezbronnej zbrodni zgwałcenia.

Usiłującą się bronić Kozakównę pobił Bednarczyk po twarzy, a gdy to mu nie pomogło, począł dusić swoją ofiarę, która dopiero wówczas tracąc zmysły, uległa potworowi. Bednarczyka odstawiono do więzień sądu okręg. karnego.

Samobójstwo kobiety przed kawiarnią „Zakopane”.

Kraków, 19 lipca.

Ubiegłej nocy około godziny 11 posterunkowy P. P., patrolujący na plantach, znalazł w pobliżu kawiarni „Zakopane“ leżącą bez przytomności kobietę.

Jak się okazało nieprzytomną była p. Bronisława Anders z Żyrardowa, która w zamiarze samobójczym strzeliła do siebie w lewy bok z rewolweru.

Wezwane pogotowie przewiozło desperatkę silnie skrwawioną do szpitala św. Łazarza, gdzie przystąpiono do natychmiastowej operacji i szczęśliwie wydobyto tkwiącą koło płuca kulę rewolwerową.

P. Anders, badana, wzbraniała się podania bliższych danych co do swej osoby, jak też nie chciała wyjawić przyczyny targnięcia się na swe życie.

Smiertelna strzelanina przy ul. ks. Józefa w Krakowie.

W nocy dnia 17 bm. około godz. 11 ulica ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie była widownią krwawego i śmiertelnego porachunku familijnego.

Przed domem pod l. 12, gdzie mieszka wraz z rodzicami swymi 24-letni Antoni Baran, ślusarz, zjawił się koło godziny 10 wieczór Jan Czulak, st. sierżant 5 p. sap., szwagier Barana, a zięć jego rodziców.

Czulak, mieszkający z żoną swą i dziećmi w sąsiednim domu, pozostawał od dłuższego już czasu na wojennej stopie ze swymi teściami i stale dopuszczał się wobec nich awantur. W krytycznym dniu Czulak, przyszedłszy do swego domu, wszczął o godz. 8 wieczór kłótnię i awanturę.

Nie mogąc jednak dość wyładować swej wściekłości, pobiegł pod dom teściów i, wyjąwszy rewolwer, począł strzelać, a następnie wywalił drzwi mieszkania i zdemolował ubikacje, przyczem odgrażał się, że wszystkich wymorduje.

Szwagier awanturnika, Baran, który schronił się przed nim na strych, ujął wówczas znajdujący się tam karabin i strzelił z okienka strychowego na dół, trafiając Czulaka powyżej prawej łopatki.

Raniony ciężko Czulak wybiegł na pole i dowlókł się do swego domu, broczące silnie krwią. U progu mieszkania padł nieżywy.

Baran, po dokonaniu zbrodni rzucił karabin do Wisły, poczem oddał się w ręce patrolującego policjanta. Na miejsce tragedji rodzinnej zjechała komisja sądowo-lekarska, zarówno wojskowa, jak i cywilna i przeprowadziła dochodzenie. Zwłoki zabitego Czulaka przewieziono do kostnicy wojskowego szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej celem do konania sekcji, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 bm.

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod.	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza poc. pospieszne.

—o::o—

PRZYJMOWANIE DZIECI DO PÓŁKOLONJI. Rodzice, pragnący oddać dzieci do półkolonji, zechcą zgłosić się do miejskiego urzędu zdrowia od godziny 9 do 11 rano w celu zbadania i zakwalifikowania dzieci. Należy przynieść ze sobą 2 zł wpisowego i 10 zł jako jednorazową wpłatę za cały sezon wakacyjny. Dzieci pozostawać będą w Parku dra Jordana od 8 rano do 5 popołudniu pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek i dostawać będą na miejscu śniadanie, obiad i podwieczorek. — Otwarcie półkolonji nastąpi w przyszłym tygodniu.

TEATR PASSYJNY NA WZGÓRZACH RZYMSKICH. Na malowniczych wzgórzach ponad Rzymem, porosłych iście południowym przepychem kolosalnych cyprysów i drzew palmowych, architekoratorzy wznoszą dekoracje, wyobrażające świątynie i pałace Jerozolimy, w których z okazji „roku jubileuszowego“ codziennie przy zachodzie słońca będą odgrywane wspaniałe misterja passyjne przy udziale najwybitniejszych włoskich aktorów i tłumu kilku tysięcy statystów. Przedstawienia te mają osiągnąć nigdzie niewidzianą dotychczas wspaniałość reżyserji, a wywołały tak wielkie zainteresowanie, że przyjazd na nie do Rzymu zapowiedział cały szereg zagranicznych teatrologów.

„Goniec Krakowski“ o przedstawieniach tych otrzyma oryginalną korespondencję od znanego literata p. **Jana Pietrzyckiego**, który w tych dniach wyjeżdża na wywczasy do Włoch i Francji, a przez pewien czas zatrzyma się również w Rzymie.

KOMUNIKACJA AUTOMOBILOWA NA ŚLĄSKU. Jak się dowiadujemy, zamierza pewna firma gdańska przeprowadzić komunikację automobilową pomiędzy następującemi miejscowościami: Katowice, Nikisz, Giszowiec, Katowice, Szopienice, Sosnowiec, Katowice, Wełnowiec, Michałkowice, Szarlej, Piekary, Świerklaniec, Nakło, Tarnowskie Góry, Mysłowice, Szopienice, Siemianowice, Czeladź, Będzin, Katowice, Król. Huta, W. Hajduki.

DZIWNA RZECZ!... Od dłuższego już czasu dochodzą nas ze strony licznych naszych przyjaciół i czytelników wyrazy zdziwienia i skargi, że w żadnej pierwszorzędnych krakowskich kawiarń nie można nigdy doprosić się, ani osobiście nawet doszukać „Gońca Krakowskiego“.

Natomiast, — co nieco dziwniejsze! — w lokalach tych zawsze przyłapać można na gorącym uczynku nieproduktywnego spoczywania pisma takie, jak „Chwila“, lub „Nowy Dziennik“.

I czem to wytłómaczyć?... Czy tem, że może kawiarnie te zakupują egzemplarzy „Gońca Krakowskiego“ znikomą ilość, tak, iż pismo nasze, jako bardzo poszukiwane, nigdy nie spoczywa, gdy pewno z „Chwilą“ i „Nowym Dziennikiem“ dzieje się odwrotnie? Czy też może tem, że obecnie, na podstawie korzystnego doświadczenia, zarządy krakowskich kawiarń nie reflektując na katolicką publiczność, jako na słabsze o wiele źródła dochodów, pragną zmusić ją do zaniechania odwiedzin ich lokalów bojkotem pism katolickich i narodowych?

Pewno, że lepszy interes dla krakowskiego kawiarza przedstawia pierwszy lepszy, cuchnący oparami Kaźmierza obywatel-gudłaj, co prócz kawy z pianką zje i dwa porcje lody (choć zapłaci tylko za jedna!), niż jakiś tam parjas polski zadowalający się szklanką czystej wody sodowej i rogalikiem, — ale... ...ale, śmiemy zapytać: czy właściciel krakowskiej kawiarni musi już koniecznie być tylko „taką“, sprzedającą żydom za marny grosz swą cnotę i honor, czy też ma prawo być czasem i człowiekiem?...

Przyjaciele „Gońca Krakowskiego“, dopomóżcież im do wzniesienia się na te trudne dla nich dotąd wyżyny przez konsekwentne a energiczne upominanie się o nasze pismo!

POD KOŁAMI AUTOMOBILU. Wczoraj około godziny 11 przed południem najechało auto osobowe na przechodzącego ulicą 42-letniego Mieczysława Kogena z Chrzanowa. Wezwane pogotowie ratunkowe

przewiozło ofiarę nieostrożnego szofera do szpitala św. Łazarza. U Kogena stwierdzono rany na głowie, lewem przedramieniu i kontuzje na całem ciele. Za szoferem i autem zaginął ślad.

PRZEJECHANY PRZEZ MOTOCYKL. Wczoraj w południe na ul. Sławkowskiej najechał na przechodzącego jezdnią Maurycego Katza ze Swoszowic (lat 54) motocykl. Katza, który doznał złamania lewej nogi, przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POŻAR W ZAKŁADZIE ŚW. ZYTY. Wczoraj o godzinie 22 wybuchł pożar przy ulicy Mikołajskiej 30, w zakładzie św. Zyty, gdzie na strychu zapaliła się od komina belka. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła; szkoda nieznaczna.

SAMOCHÓD W ROWIE. W nocy o godzinie 1 auto osobowe Kr. 5759, firmy Labor, przy pl. Groble, prowadzone przez szofera Józefa Stasiaka, skutkiem defektu kierownicy, wpadło przy ulicy ks. Józefa do rowu przydrożnego. Szofer z jednym pasażerem wyszli bez szwanku.

OKRADZIONY KRAWIEC. Maksymiljan Rotter, krawiec, zam. przy ulicy Rękawka 28 zgłosił, że 17 bm. o godzinie 7.20 nieznani sprawcy wybili mu szybę w oknie i skradli mu z mieszkania kilka niewykończonych ubrań wartości 200 zł.

ZNALAZŁ ŚMIERĆ W NURTACH WISŁY. Wczoraj koło godziny 15 w czasie kąpieli w Wiśle koło garażów wojskowych w Dąbiu utonął Kazimierz Neblubel, lat 14, syn Juljusza i Marji, ulica Prochowa l. 4. Zwłoki jego zdołano z wody wydobyć, lecz wszelkie próby przywrócenia go do życia, nie odniosły skutku. Przewieziono je do zakładu medycyny sądowej.

— — o — —

Z SALI SĄDOWEJ

O ŚMIERĆ Z ZACZADZENIA.

W dniu 24 stycznia 1925, jak o tem w swoim czasie doniosły pisma krakowskie, zmarła w swojem mieszkaniu skutkiem zaczadzenia niejaka Magdalena Gondorek.

W sezonie opalania mieszkań wypadek to u nas nierzadki. Kroniki dzienników rokrocznie notują wiele takich wydarzeń, których powodem, jak wiadomo, zawsze prawie jest nieostrożność mieszkańców.

W powyższej zaś tragedji prokuratura dopatrzyła się winy ze strony właściciela realności, i z tego to właśnie względu charakterystyczny bieg tej sprawy uważamy za podatny do publicznego omówienia.

Jako oskarżony stanął dziś w sądzie karnym okręgowym Paweł Nowak, właściciel realności, w której Magalena Gondorek skutkiem zaczadzenia zmarła. Za winę poczytano mu to, że zaniedbał koniecznych dla bezpieczeństwa życia adaptacji w mieszkaniu Gondorkowej, która w czasie zimy 1924-5 kilkakrotnie zawiadamiała go o tem, że przewody łączące jej piec z kominem silnie dymią, nawet chociaż w piecu u niej się nie pali; mimo to jednak Nowak konecznej rekonstrukcji owych przewodów nie przeprowadził, przez co dopuścił się zaniedbania, które uważać powinien był za zdolne do sprowadzenia niebezpieczeństwa życia ludzkiego. W rezultacie zaś, jak już wiemy, w owej krytycznej nocy przedostało się przez szczeliny w przewodach piecowych tyle dymu do mieszkania Gondorkowej, że ta w czasie snu skutkiem tego zmarła.

Do rozprawy powołano licznych świadków i kilku rzeczoznawców. Z pomiędzy orzeczeń tych ostatnich za podstawowe przyjęto orzeczenie naczelnika krak. straży ogniowej Obidowicza, który oparł się na zasadzie, że lokator sam winien starać się o swe bezpieczeństwo i w danym wypadku zawiadomić istniejące dla tych właśnie celów odnośne władze i instytucje w celu przeprowadzenia adaptacji na koszt właściciela realności; a zatem Gondorkowa sama ponosi winę swej śmierci, gdyż sama zaniedbała koniecznych ostrożności, nie wzracając się o pomoc ani do straży ogniowej, ani do dzielnicowego kominiarza.

Na tej podstawie trybunał jednostkowy w osobie sso. Stubera uwolnił oskarżonego Pawła Nowaka od winy i kary.

Innego jednak zdania był prokurator dr Figwer, który zgłosił odwołanie od wyroku, pomawiając przecież w dalszym ciągu oskarżonego o winę śmierci Gondorkowej skutkiem swego lekkomyślnego zaniedbania środków zapobiegawczych tak ze stanowiska ustawowego, jak i ogólno-ludzkiego.

Z rozprawy tej wyłania się na pierwszy plan samo jej tło, nabierające szerokiego, publicznego znaczenia dla tych zwłaszcza nieszczęsnych lokatorów, którzy daremnie dotąd toczą przez całe lata nierówną walkę z kamienicznikami o konieczne dla zdrowia i życia adaptacje w swych mieszkaniach.

Nie walczyć więc dłużej, nie tracić nadal drogiego czasu i zdrowia na przykre nieraz niezmiernie a nieproduktywne dyskusje i zatargi z niesumiennymi właścicielami realności! Bo oto, o ile chodzi rzeczywiście o zagrożone zdrowie lub życie, wystarczy zgłosić się z pretensjami swemi do odpowiednich władz bezpieczeństwa i konieczne reparacje przeprowadzić na rachunek gospodarza!

Sapienti sat!

(ag)

— — o — —

ROKOWANIA Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Nasze stosunki handlowe z Czechami pod względem prawnym są jak wiadomo w tym stanie, że szereg traktatów już ratyfikowano i pozostaje jeszcze do ratyfikacji przez Senat umowa handlowa, której ratyfikacja opóźnia się wskutek pewnych zarządzeń czechosłowackich dotyczących eksportu naszej nafty. W sprawie tej toczą się obecnie w Pradze rokowania.

Dymisja komisarza Wawrauscha

Komisarzem rządu na miasto Kraków został rądca woj. Witold Ostrowski.

Kraków, 19 lipca.

Jak się dowiadujemy, wojewoda krakowski p. Władysław Kowalikowski, zwolnił na własną prośbę dra Zdzisława Wawrauscha od pełnienia obowiązków prezydenta stoł. król. m. Krakowa.

Na miejsce p. Wawrauscha objął funkcje w charakterze komisarza rządu na m. Kraków radca województwa Witold Ostrowski, któremu wojewoda Kowalikowski poruczył tę funkcję na zasadzie par. 53 statutu miejskiego, dodając do pomocy dotychczasowych wiceprezydentów miasta i dotychczasową Radę przyboczną.

Kraków przyjmie z pewnością tę wiadomość o dymisji p. Wawrauscha z żywem zadowoleniem.

———

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że dr Zdzisław Wawrausch ustępuje jako komisarz rządu m. Krakowa a czasowo obowiązki jego będzie pełnił p. Witold Ostrowski.

Sprawa dymisji p. Wawrauscha była już oddawna w rządzie postanowioną, przez dłuższy jednak przeciąg czasu zastanawiano się nad osobą następcy dotychczasowego komisarza rządu.

Wiadomość o dymisji przyjmie ludność Krakowa z prawdziwym zadowoleniem. Przez roczny okres swojej pracy wykazał bowiem p. Wawrausch, że jest człowiekiem uczciwym, pełnym dobrej woli i chęci, ale że obowiązki i stanowisko przerastały jego wątłe siły i zdolności. Puls życia Krakowa jest duży, stosunki w mieście tak polityczne jak i gospodarcze są niesłychanie skomplikowane, — człowiek więc, który ze względu na swe stanowisko ma być regulatorem tych stosunków, musi być zdolny i energiczny. P. Wawrausch już przemęczony długoletnią służbą w administracji austrjackiej, zdolnościami swymi już nie nadążał tętnu życia i potrzebom Krakowa. Przykładów na to cytowaliśmy w ostatnich czasach wiele a ostatnio wytykaliśmy p. dr Wawrauschowi, że dotychczas nie przedłożył rządowi centralnemu projektu budowlanego, choć bezrobotni upominają się ustawicznie o pracę i chleb, a stosunki mieszkaniowe u nas są rozpaczliwe. Opóźnianiem przedłożenia Warszawie projektów budowlanych odroczył p. Wawrausch sprawę uzyskania przez miasto Kraków kredytów i w ten sposób dotkliwą wyrządził nam krzywdę. Nie mogąc sam podołać swoim obowiązkom, nie mogąc sam z własną inicjatywą wystąpić, p. Wawrausch niestety uciekał się bardzo często do rad swego otoczenia a rady te nie zawsze były dobre i uczciwe. Skutek zaś pociągnięć p. Wawrauscha odbijał się na nim a nie na doradcach.

Żegnając dziś p. Wawrauscha zaakcentujemy jedno: Dotychczasowy komisarz rządu był człowiekiem dobrej woli, dobrych chęci, ale zbyt słaby, by trudnemu obowiązkowi podołać. Pan dr Zdzisław Wawrausch załamał się pod brzemieniem trudności.

A teraz zastanówmy się nad tem, jakie stosunki wytworzy fakt zmiany personalnej na stanowisku komisarza rządu.

Otóż dochodzą nas pogłoski, że wprawdzie nominacja p. Witolda Ostrowskiego na razie jest tymczasową, ale sfery żydowskie naszego miasta z niesłychaną energją prą do tego, by p. Witolda Ostrowskiego na tym stanowisku na stałe utrzymać. Naszem zdaniem, — jeśli rząd uznał za potrzebne zmienić osobę komisarza rządu, to powinien był kierować się zasadą, że tylko dla kandydata lepszego stwarza się wakans. Sądziliśmy zawsze, że na miejsce p. Wawrauscha przyjdzie człowiek, który da nam pewność, że zdolnościami, czy fachową swą wiedzą wywrze decydujący wpływ na życie miasta. Sądziliśmy, że nowym komisarzem rządu mianowany zostanie jakiś fachowiec gospodarczy, czy energiczny urzędnik, posiadający duże zdolności administracyjne. Tymczasem spotkał nas dotkliwy zawód. Uważamy, że nominacją p. Witolda Ostrowskiego rząd zbagatelizował wprost interesy Krakowa i że przyszłość naszego miasta rządowi nie leży zupełnie na sercu. Usuwać jednego człowieka po to, aby mianować drugiego zupełnie identycznego, jak poprzedni — to strzelanie w próżnię. Zastanawiając się nad osobą nowego komisarza rządu, nie możemy wyjść z podziwu, jakie właściwie motywy odegrały rolę przy tej nominacji. P. Ostrowski jest człowiekiem politycznie mocno zaangażowanym, jeden z twórców dogorywającej „Nowej Reformy“, sztandarowy człowiek rozbitej polskiej demokracji, — więc już z tego tytułu nominacja jego wprowadzi w mieście ferment polityczny, który dla życia naszego nie jest chyba potrzebny.

I jeszcze jedno: — nominacja p. Witolda Ostrowskiego jest silnym ciosem zadanym Polakom w naszym mieście. Pan Ostrowski w czasie wyborów był kandydatem na posła do Sejmu z listy polsko-żydowskiej Nr. 10. Wszyscy pamiętamy przemówienia wyborcze obecnego komisarza rządu, wygłaszane w bóżnicach żydowskich.

Za wyznaczenie p. Ostrowskiego na komisarza ludność polska w Krakowie czyni rząd odpowiedzialnym, — nie wolno dawać takiej łapówki żydom, którąby fatalnie zaciążyła na losach i rozwoju miasta.

KOMUNIKACJE LOTNICZE Z WIEDNIEM.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Komunikacja lotnicza z Austrją uległa chwilowej przerwie. Z tego powodu jak się dowiadujemy, że poprzednia umowa została zawarta bez porozumienia się z rządem czechosłowackim. Rząd nasz uznał zarzuty czeskie w tej materji za słuszne i obecnie toczą się w Bernie Morawskiem rokowania, które ostatecznie uregulują tę sprawę.

DOSTANIEMY NOWYCH ŻYDÓW DO POLSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. W związku z ratyfikacją przez Sejm traktatu handlowego z Węgrami dowiadujemy się, że mamy jednak z tym państwem jedną sprawę, która nie jest należycie dotąd uregulowana; mianowicie na Węgrzech jest około 20.000 żydów pochodzących z Polski i mających obywatelstwo polskie. Rząd węgierski stosuje wobec nich system dość bezwzględnych wydalań, wobec czego przyjeżdżają oni do nas jako element nie pożądany i rozkładowy. W tej sprawie toczą się z rządem węgierskim rokowania o złagodzenie systemu wydalań.

WALKI NA WYSPACH.

Berlin. (PAT.) 18 bm. Wolff. W Makassar i w Medanie na Sumatrze wybuchły wśród ludności niepokoje. Rozdawano kartki ulotne, nawołujące Chińczyków do stawiania oporu władzom policyjnym, ponieważ policja zmówiła się z ciemiężycielami Chińczyków. Między policją a Chińczykami doszło do starć w przebiegu których po obu stronach byli ranni.

PREZ. COOLIDGE NA CZEŚĆ MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Waszyngton. (PAT.) 18 bm. Hawas. Prezydent Coolidge wydał na cześć ministra Skrzyńskiego obiad, w przebiegu którego omawiał z nim ważniejsze zagadnienia europejskie.

— — :o: — —

STATEK WŁOSKI DO GDAŃSKA. Statek włoski, który przybył do portu gdańskiego przed paroma dniami, został naładowany w pięciu dniach węglem. Pojemność statku 7000 ton. Udaje się on obecnie z węglem do Włoch.

PRZESILENIE GABINETOWE PRUSKIE. Pertraktacje w sprawie utworzenia nowego rządu pruskiego weszły w nowe stadjum. Prowadzone są obecnie pertraktacje między liberałami, centrum i socjalną demokracją. Pertraktacje te znajdują się dopiero w stadjum początkowem, gdyż socjalni demokraci powezmą ostateczne postanowienie w sprawie udziału w rządzie dopiero na zjeździe partyjnym.

WEWNĘTRZNE SKANDALE NIEMIECKIE. Frakcja socjal-demokratyczna wniosła interpelację, żądając wyjaśnienia, dlaczego w procesie przeciwko członkom partji Völkische w Schwerinie niedopuszczono do rozpraw publiczności, a urzędników biorących udział w procesie związano ścisłą tajemnicą. Proces toczy się o podburzanie do zamordowania wybitnych republikanów. Planowano zamordowanie 17-tu osób. Nie chciano dopuścić, by opinja publiczna dowiedziała się o przebiegu rozpraw. Socjal-demokraci interpelują rząd, czy uważa, że publiczność w Niemczech nie ma prawa być informowanem o tej sprawie i czy rząd gotów jest przedłożyć parlamentowi wyrok i przebieg procesu.

WIELKI STRAJK W BERLINIE. Wczoraj przyłączył się do strajku robotników budowlanych związek cieśli w liczbie 3000 osób. W samym Berlinie strajkuje 30.000 pracowników budowlanych. W całych Niemczech strajk i lokaut objął 120.000 robotników. Wobec tego cały przemysł budowlany stanął. Nie należy się liczyć z rychłą poprawą, bo planowane są lokauty w krajach nie objętych jeszcze. Prócz podwyżek strajkujący domagają się nowej umowy taryfowej, bo dawna wygasła z początkiem lipca. Strajk daje się odczuwać w nowo-budującej się w Berlinie elektrowni, bo roboty wskutek niego nie będą mogły być wykonane przed zimą, a dotychczasowa elektrownia jest niewystarczającą, to też w zimie okazuje się brak prądu.

WYCIECZKA SOKOŁÓW AMERYK. W GDYNI. Dn. 31 bm. przybywa do Gdyni wycieczka Sokołów polskich z Ameryki. Wycieczka zwiedzi następnie większe miasta, 14 sierpnia przybędzie do Warszawy. Wycieczka licząca około 500 osób weźmie czynny udział w zlocie sokolstwa.

O FLOTĘ FRANCUSKĄ. Prezydent republiki Doumergue dokonał w Cherbourgu przeglądu kilkudziesięciu statków wojennych oraz wbił pierwszy gwóźdź do nowo budującej się łodzi podwodnej „Le redoutable“. Przemawiając na śniadaniu, wydanym na jego cześć, prezydent Doumergue zaznaczył, że Francja zawsze przyłącza się i będzie się przyłączała z jak największym zapałem do wszelkiej szczerej inicjatywy, mającej na celu utrwalenie pokoju. I właśnie będąc ożywioną temi aspiracjami pokojowemi, Francja nie może zapominać o swej flocie i musi jej zapewnić miejsce, odpowiadające sytuacji światowej Francji oraz warunkom jej bezpieczeństwa na jej wybrzeżach oraz w kolonjach.

NIEMIECCY LOTNICY W ANGLJI. „Daily News“ dowiaduje się, że poraz pierwszy przybędą do Anglji lotnicy niemieccy. Mianowicie 6-ciu lotników odznaczonych za lot dookoła Niemiec, weźmie udział w lotach organizowanych przez Królewski Klub lotniczy w Hythe.

Na tropie tajemniczej zbrodni.

Nowe odkrycie w sprawie trupa w walizie.

Warszawa. (Tel. wł.) Stara to maksyma, że najlepszym sprzymierzeńcem w zawiłych sprawach przestępstw kryminalnych i zbrodni jest czas. Ten też właśnie „czas“ przychodzi teraz z dużą pomocą drobiazgowo i z mozołem prowadzonemu przez sędziego śledczego, p. Skorzyńskiego śledztwu w sprawie pamiętnej potwornej zbrodni przypuszczalnie dokonanej na osobie Michałowskiej, której tułów wykryto w walizie, złożonej w przechowalni na dworcu Wschodnim.

Przedewszystkiem „czas“ pozwolił, jak nam wiadomo, mimo zupełnych mroków, otaczających zbrodnię, dotrzeć władzom śledczym do miejsca, w którem niewątpliwie dokonano zbrodni. — Kartka z mało mówiącem nazwiskiem i numerem telefonu doprowadziła do osoby niejakiego Królikowskiego, b. funkcjonarjusza policji wileńskiej, ostatnio zatrudnionego w jednym z oddziałów pracowni w Cytadeli. Zarządzona w mieszkaniu jego na terytorjum Cytadeli rewizja mimo upływu czasu wykryła tego rodzaju ślady, że dla sędziego śledczego nie pozostawało wątpliwości, iż tam dokonano aktu zbrodni.

Królikowski, który nie potrafił usprawiedliwić śladów krwi w jego mieszkaniu został aresztowany. Wobec zgromadzonych subtelnych szczegółów nie mógł zaprzeczyć, że znał domniemaną ofiarę zbrodni. Stwierdzonem także zostało, mimo wszelkie trudności, że Michałowska odwiedziła Królikowskiego w mieszkaniu jego w Cytadeli.

Królikowski wszakże nie bacząc na wielce obciążający zgromadzony przeciwko niemu materjał — stale dotąd jeszcze odpiera — jak słychać — zarzut dokonania zbrodni. Podobno jeden z jego argumentów stanowi dowodzenie, że przedewszystkiem na to, aby pomawiać go o zbrodnię władze muszą mieć wogóle pewność, że ofiarą tej zbrodni padła faktycznie domniemana Michałowska, z którą łączyły go stosunki.

Argument ten aczkolwiek dość wykrętny, świadczył, że konstrukcję zbrodni sprawca, w celach przygotowania sobie na wszelki wypadek obrony — oparł właśnie na tego rodzaju zatarciu śladów, które istotnie uniemożliwiły władzom śledczym pozytywne ustalenie ofiary mordu. Cała więc też energja władz śledczych w ostatnich czasach skierowana była w kierunku ścisłego ustalenia osoby zamordowanej. Oczywiście najpozytywniejszym dowodem byłoby odnalezienie głowy ofiary mordu — lecz co do tego poważnie już zwątpiono.

Aliści nagle wczoraj przymierzeniec „czas“ pomógł strapionym władzom śledczym. Oto otrzymano wiadomość, że pod Płockiem wyłowiono z Wisły odciętą głowę młodej kobiety. Opis zgadza się z rysopisem zamordowanej Michałowskiej. Wobec senzacyjnego tego odkrycia dziś w nocy wyjechały do Płocka władze śledcze z sędzią śledczym Skorzyńskim na czele.

Fakt tego odkrycia da podobno już możność całkowitego wyświetlenia zbrodni, a w każdym razie postawienia pewnej hipotezy co do całego jej przebiegu, względnie motywów.

Walka z bandytami na ulicach Równego.

Równo. (Tel. wł.) 17 bm. Dnia 13 lipca na ulicach Równego odbyła się pogoń i walka z bandytami. Rano do jednego z miejscowych fryzjerów weszło dwóch podejrzanych osobników, na których zwrócił uwagę patrolujący wówczas posterunkowy. Policjant wszedł za podejrzanymi osobnikami do fryzjera i zażądał okazania dowodów osobistych. Po przejrzeniu dokumentów, policjant stwierdził, że są one fałszywe, poczem wyszedł na ulicę, aby gwizdkiem wezwać pomoc.

Wówczas jeden z osobników wyskoczył przez okno, a drugi strzelił do policjanta i również zamierzał uciec.

Nim przyszła pomoc drugi osobnik również ulotnił się, przyczem obaj bandyci skryli się nie w tłumie jarmarcznym, lecz uciekli na znajdujące się w pobliżu bagna. Skonsygnowano policję pieszą i konną, która poczęła patrolować zarośla.

Jednego z bandytów zabito w kilka chwil po rozpoczęciu obławy, drugi jednak bronił się i ranił dwu policjantów.

W czasie szamotania się z jednym z funkcjonarjuszów policji zginął i drugi bandyta. Okazało się, że byli to złoczyńcy, oddawna poszukiwani przez policję.

Około afery Ilinicza.

Warszawa. (Tel wł.) Około afery Ilinicza coraz więcej zaczyna krążyć najrozmaitszych wersyj. Jedna z nich, która obiegała wczoraj w kołach wojskowych i wywołała niemałą senzację brzmiała, że władze śledcze wojskowe aresztowały trzy osoby posiadające w pracach swych styczność z wojskiem.

W jakim stopniu aresztowania te pozostają w związku z aferą Ilinicza, narazie nie wiadomo, jakkolwiek utrzymuje się wersja, że osoby te rozmaitemi sposobami starały się podobno osłonić po wybuchu afery inne osoby przed odpowiedzialnością — za nawiązanie kontaktu z Iliniczem — względnie z tymi, którym Ilinicz jakoby się wysługiwał.

Poza tem krążą także wersje utrzymujące, że Ilinicz był w ostatnich czasach jednym z głównych pośredników w doprowadzeniu do zawarcia przez „Wniesztorg“ umowy z przemysłowcami łódzkiemi na dostawy dla Sowietów. Podobno Ilinicz miał zastrzeżoną po dojściu do skutku umowy bardzo wysoką prowizję obliczaną na olbrzymie sumy.

Opowiadają, że początkową metodą jednania sobie przez Ilinicza zaufania wśród władz naszych było denuncjowanie przed władzami wojskowemi rozmaitych osób, które przybywały z Rosji do Polski. Uchodząc za monarchistę Ilinicz pozorował tą działalność przed odnośnemi czynnikami wstrętem ideowym do bolszewików. Nie przeszkadzało to jednak podobno Iliniczowi jednocześnie w innych wyższych jeszcze sferach państwowych oskarżać znów ideowych swych braci „monarchistów“. Słowem temi i podobnemi stosunkami doszedł do opinji lojalnego i zaufanego człowieka rozliczając jakoby na to, że w ten sposób nie nastręczy władzom tutejszym podejrzeń, gdy nawiąże kontakt z bolszewikami.

Przypuszczalnie w ten sam sposób starał się zyskać zaufanie i wśród komunistów i bolszewików.

Na krótko przed wypłynięciem na wierzch afery Ilinicz wyjeżdżał podobno dość często do Łodzi i tam widywany był w „Grand hotelu“.

Naga nimfa na błoniach praskich.

Warszawa. Wczoraj w godzinach popołudniowych publiczność przechadzająca się w parku praskim została zaalarmowana, że na polach za parkiem leży w trawie nagi trup młodej kobiety.

Tłum zintrygowany tą przejmującą wieścią, podążył natychmiast we wskazanym kierunku.

Na łące tuż za parkiem ukazał się jednak przybyłym zgoła inny **widok**.

Oto grono młodzieży siedzące kołem na trawie, ze wzniesionemi szklankami, wznosiło toast na cześć królowej zebrania, młodej 18-letniej Zosi, która w stroju Ewy stała w pośrodku grupy na kamieniu — z kieliszkiem w rączce i rozkosznie się do nich uśmiechała.

Na widok zbierającego się tłumu ciekawych, dziewica drgnęła — padła w objęcia jednego z adoratorów.

Ci obejrzawszy się i zauważywszy przygodnych świadków ich zabawy, nie mających odwagi się zbliżyć, postanowili zaprezentować im zalety uwielbianej przez nich nimfy.

— Zośka, pokaż im, co umiesz! — proponują młodzieńcy.

Zośka nie daje się prosić, zrywa się — jak bachantka i wybiega na wolny teren, prezentując wdzięki w nieosłoniętej okazałości i puszcza się w pląsy.

Wtem daje się słyszeć wśród gapiącej się publiczności krzyk niewieści:

— Wstyd! hańba! — Jak można — wobec tylu mężczyzn!

Purytanizm niewiasty oburza widzów rodzaju męskiego.

— „Ofeljo, idź do klasztoru!...“ — zachęcają panowie.

— Brawo Zośka — podnieca tancerkę tłum.

Oburzone kobiety formują się do ataku. W powietrzu czuć wojnę. Pada strzał. Parasolka na głowie wyuzdanego instygatora... — mierzwi mu fryzurę.

Sojuszniczki rozumieją hasło. Grad parasolek spada na twarze i czaszki przeciwników.

Tymczasem wieść o rzekomym trupie doszła do komisarjatu. Na teatrze walki zjawia się posterunkowy.

— Policja! uciekać!

Tłum powaśnionych zgodnie już pierzcha do parku i znika.

A Zośka nic nie widząc tańczy dalej! Policjant biegnie ku niej. Adoratorzy zrywają się i pozostawiając na placu swą nimfę, pędzą za uciekającym tłumem do parku. Zośka ujrzawszy władzę, pada zemdlona na ziemię.

Otuloną w to co miała, przewieziono boginię do komisarjatu.

Straszna katastrofa samochodowa

Katowice. Przed kilkoma dniami właściciel i dyrektor fabryki kafli w Katowicach K. Elwart udał się w drogę do Warszawy własnym dwuosobowym automobilem firmy Opel. W podróży towarzyszył mu szofer. Samochód prowadzony był przez właściciela z szybkością 80 km. na godzinę.

Około 12 w południe na szosie pomiędzy Suchedniowem i Skarżyskiem około góry Pogorzelskiej skutkiem pęknięcia kiszek i zbyt raptownego zahamowania samochód przewrócił się, koziołkując się kilkakrotnie.

Obaj jadący wyrzuceni zostali z samochodu, przyczem Kazimierz Elwart uległ rozstrzaskaniu czaszki o przydrożny słupek i poniósł śmierć na miejscu. Szofer zaś uległ bardzo ciężkim obrażeniom całego ciała.

Według innych wiadomości, przyczyna wypadku jest zupełnie inna, mianowicie automobil miał ulec wywróceniu nie skutkiem pęknięcia kiszek, lecz skutkiem niezwolnienia biegu przy wjeździe na mostek o formie pałąkowatej.

Zaznaczyć należy, że ofiara tego wypadku śp. Kazimierz Elwart był człowiekiem bardzo zamożnym i wiózł z sobą do Warszawy gotowiznę około 50 tysięcy złotych.

Napad w biały dzień w Wilnie.

Wilno. (Tel. wł.) Onegdaj dokonano w biały dzień napadu na ulicy na sekretarza magistratu wileńskiego Wolszkisa, któremu zrabowano 3-tysiące złotych.

Śmierć pod kołami pociągu.

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek 14 bm. w godzinach wieczornych para narzeczonych 20-letnia Genowefa Wojniewicz i 20-letni Jankiel Dorembus, oboje zamieszkali w Żyrardowie udali się do pobliskiego lasku na przechadzkę. Gdy w drodze powrotnej około godz. 9 wieczór znajdowali się w pobliżu przejazdu kolejowego w niedalekiej odległości od miasta spadł niespodziewanie deszcz. Zaskoczeni tem W. D., nie widząc nigdzie schronienia, ruszyli z biegiem toru pod parasolką panny Wojniewiczówny. Szum ulewy zagłuszył turkot zbliżającego się pociągu tak, że znajdująca się na szynach para wpadła pod koła pędzącej na nich lokomotywy. Skutki wypadku były straszne; oboje nieszczęśliwi zostali dosłownie przez pociąg rozszarpani.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Niebywale sprytny oszust.

Londyn. (Tel. wł.) Korzystając z obecności wice-króla Indji w Londynie, pewien pomysłowy oszust, który jest bardzo podobny do wice-króla, urządził parę sprytnych oszustw, które mu się w zupełności udały.

Zgłosił on się mianowicie do szeregu wielkich firm jubilerskich i przedstawiając się jako wice-król Indji, którego każdy londyńczyk doskonale zna z fotografji, poczynił znaczne „zakupy“ przedmiotów wartościowych, a następnie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Najzdolniejsi detektywi Scotland Yard zostali zmobilizowani w celu uchwycenia sprytnego oszusta.



Znaną szeroko jest manja urządzania konkursów we wszystkich amerykańskich miejscowościach kąpielowych. Komisje, czy urzęda zdrojowe wyznaczają z własnych funduszów cenne nagrody konkursowe. Nasza ilustracja przedstawia premjowaną „nimfę wodną“.

Kraków, poniedziałek 20 lipca

GONIEC ZDROJOWY

Redakcja: ul. Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr 151.100, Kraków Nr. 404.100

Z pod Giewontu.

„Zemsta za drogę graniczną“. — „Nieporozumienie teatralne“ i inne... — Wystawa turystyczna w Zakopanem. — Niesmaczne żarty.

Zakopane, 16 lipca.

Gorący był to tydzień, gorący — nie dlatego żeby słońce świecić miało — przeciwnie w czasie największego gorąca, lało jak z cebra... ale z racji uroczystości związanych z przyjazdem P. Prezydenta. Gorąc ten szczególniej dawał się we znaki tubylcom, a im kto bliżej stał sfer oficjalnych zakopiańskiej społeczności, tem więcej go odczuwał.

Nic dziwnego, bowiem wszystkie kamienie, głazy i skały z płócien pewnego malarza przyrody tatrzańskiej, stoczyły się pod nogi komitetowi przyjęcia — a mgły stanowiące ulubiony temat jego pejzaży, zasnuły świat i duszę czarnym woalem nieświadomości...

Mimo te trudności komitet jakoś wybrnął z sytuacji, — głazy, mgły, skały, soczyste trawy, stada owiec i zielone tonie różnych Czarnych stawów, pójdą do lamusów — a komitet pomocy dla powodzian będzie miał piękny dochód z pocztówek przedstawiających „nowoczesnego Wierzynka“... i wszystko jest w porządku!

Z nieporozumienia stworzonego przez „zemstę za drogę graniczną“ wybrnęliśmy jako tako — gorzej rzecz się ma z „nieporozumieniami teatralnemi“ o których mówił w swym odczycie St. Ign. Witkiewicz. Mówił a raczej czytał rzeczy piękne i ciekawe. Witkiewicz tworzący teorję czystej formy w sztuce, chce jej naturalnie i w teatrze... tylko, że jak sam przyznaje ścisłe odgraniczenie między realizmem a czystą formą jest potężnie twardym orzechem do zgryzienia...

Tworzenie teorji o czystej formie, jest zagadnieniem trudnem. Mam wrażenie, że wszystko to, co nosi na sobie prawdziwe piętno sztuki i stara się w swej twórczości jak najbardziej odbiegać od kopiowania realizmu życia, biorąc z niego tylko pewne bardziej wartościowe przejawy, a przytem kładzie duży i główny nacisk na formę, treść uważając niejako za temat mający być w jaknajdoskonalsze i najwytworniejsze ramy formy czystej oprawiony— uważać należy za czystą formę sztuki. Chodzi tylko o to, aby ta forma, była rzeczywiście czystą i posiadała duszę, czyli treść... Puste i nieskoordynowane dźwięki, nie wywołają nigdy harmonji, która jest podstawą wszelkiego piękna... Witkiewicz przeciwnik wszelkich „izmów“ z szeregu futu- et consortes — chce stworzyć „teorję“ czystej formy... zachodzi jednak małe „nieporozumienie“ zasadnicze, czy teorja poprzedza doświadczalność, czy też doświadczalność teorję?...

Skoro mówimy już o teorjach, doświadczalnościach i nieporozumieniach, przejdźmy do jeszcze jednego nieporozumienia — tj. do nieporozumień sezonu bieżącego, teorji cennikowej i doświadczalności siły życiowej...

Nieporozumienie sezonowe tego roku polega na tem, że sezon jest, jak twierdzą niektórzy i że go niema, jak twierdzą inni. Wprawdzie statystyki T. K. N. wykazują zupełnie normalny przypływ gości, ale znów statystyki kupców, restauratorów, pensjonarzy, notują stanowczo zamały przypływ floty... i w tem tkwi nieporozumienie sezonowe.

Teorja cennikowa polega na swej kruchości i potwierdza mój poprzedni o teorji sąd, że teorję, — system stwarza eksperymentalność. Jak bywały lata, że nikt cenników się nie trzymał w znaczeniu „in plus“ — tak obecnie cennika również się nikt nie trzyma ale „in minus“ — czyli że doświadczalność siły życiowej stoi ponad wszelkie teorje i systemy i to stwierdza jeszcze raz to, o czem nieraz mówiło się, że wszystkie cenniki narzucane z góry o ile nie są oparte o prawdę życiową, nie mają najmniejszej racji. Cennik pensjonatowy niższy w stosunku do roku przeszłego o jakie 20 proc., a ustanawiający ceny od 6 do 10 zł., stracił zupełnie swą moc obowiązującą w praktyce, gdyż dziś można znaleźć pomieszczenie w pensjonacie już od 5 zł. w górę — i nie dlatego, że mało jest gości, bo ich jest dość, i nie mniej jak w latach ubiegłych, ale dlatego, że jest ogólna bieda.

Mimo tych wszystkich nieporozumień, zasadnicze **porozumienie** zyskuje z dnia na dzień na swej mocy. Wzajemne obrzucanie się błotem, ciskanie w się kamieniami, podstawianie nóg, — ustąpiły, a względnie ustępują coraz zgodniejszemu współdziałaniu i współpracy dla dobra i nad przyszłością Zakopanego. Ludzie czynu krzątają się około prac nad rozwojem i podniesieniem Zakopanego, a czynią to wbrew i naprzekór tym złośliwym, którzy w części naszej prasy, starają się przez szkalowanie Zakopanego utracić je. A oto jeden jeszcze dowód rozwoju Zakopanego.

Zakopane w roku 1925 urządza Pierwszą Polską wystawę turystyczną. Protektorat nad nią przyjął p. minister koleji Tyszka. Inicjatorem wystawy jest prezes Tymcz. Komisji uzdrowiskowej p. r. Diehl. W piątek ukonstytuował się wydział wykonawczy w składzie: prezes poczt i burm. Zakopanego p. Medard Kozłowski, wiceprezes prezes T. K. U. p. dr. Józef Diehl, skarbnik zast. burm. p. Stanisław Roj— dyrektor wystawy p. arch. Karol Stryjeński.

Wystawa turystyczna w Zakopanem ma objąć wszystkie gałęzie turystyki, w całem tego słowa znaczeniu, a więc tak rzeczy godne widzenia z racji ich zabytku architektonicznego czy historycznego, oraz krajoznawczego, jak i turystyki górskiej, morskiej i wodnej.

Główny i największy pawilon zajmą miasta stołeczne: Warszawa, Wilno, Poznań, Kraków, Lwów, Katowice. Zgłosił także swój udział związek zdrojowisk polskich.

Wystawa, która składać się będzie z całego szeregu pawilonów urządzona będzie w centrum miasta, a w każdym razie gdzieś w pobliżu centrum. O wyborze miejsca i o dalszych postępach w organizowaniu wystawy doniosę później.

Projektowana wystawa posiada olbrzymie znaczenie dla rozwoju Zakopanego i przypuszczać należy, że powołane do tego czynniki, oraz całe społeczeństwo zakopiańskie, nie dopuści do zmiany projektu co do miejsca urządzenia, gdyż jak w ostatnich dniach opowiadano — Krynica czyni zabiegi o zmianę decyzji co do miejsca urządzenia wystawy, chcąc ją urządzić u siebie.

W ostatnich dniach dwukrotnie zaalarmowano Tatrz. Ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na Nosalu zdarzyły się śmiertelne wypadki. Dwukrotnie T. O. P. R. interwenjowało przeszukując skaliste turnie Nosala zupełnie bezcelowo, gdyż jak się okazało, komuś się zachciało z gorliwości członków pogotowia zażartować. Pomijając już sam fakt niestosowności żartu, zwrócić należy uwagę i na możliwość zgubnych skutków tego, — zdarzyć się bowiem może, że w czasie takiego daremnego przeszukiwania turni i paści górskich, zajść może rzeczywisty wypadek, w którym nieraz parę minut zwłoki może decydować o życiu turysty — a tu pogotowie traci czas na zaspakajaniu czyjegoś niesmacznego żartu i nie może w właściwym czasie przyjść nieszczęśliwej ofierze z pomocą.

N. D.

Kartki karykaturowe „z Gałkiem“ dla powodzian.

Zakopane, 18 lipca.

Sprawa art. mal. St. Gałka, którą w Nr. 161 „Gońca Krakowskiego“ szczegółowo opisaliśmy jest tak głośną w Zakopanem, że umieszczono nawet w restauracji p. Karpowicza ogromnych rozmiarów, niezwykle komiczną, udalą karykaturę, przedstawiającą dzikiego człowieka (z głową p. Gałka), zupełnie nagiego, jedynie z przepaską przez biodra, z ogromną maczugą kolczastą w ręce i dano pod spodem napis: **„N[illegible]zepny Wierzynek lub nieśmiertelny Sta. Gałyk“.** Z obrazu tego sporządzono fotograficzną reprodukcję w formie kartek, które sprzedaje się przy kasie restauracji p. Karpowicza w cenie 1 zł. — za sztukę z tem, że cały dochód z tej „imprezy“ przeznaczony jest dla powodzian.

Pierwszy nakład tych kartek w ilości paruset sztuk, został momentalnie przez publiczność rozchwytany, a ponieważ jest jeszcze silny popyt, zrobiony będzie nakład drugi.

Powodzianie winni więc być p. Gałkowi wdzięczni, że przez jego osobę akcja zapomogowa zostaje tak wydatnie zasiloną!

Dowiadujemy się, że za wysoce nieobywatelskie swe postąpienie w związku z przyjazdem Pana Prezydenta został p. Gałek wykluczony z Tow. Tatrzańskiego, z „Sztuki Podhalańskiej“, nadto usunięto obrazy jego z Wystawy zakopiańskiej oraz, że ma być w najbliższych dniach zwołany specjalny Sąd Obywatelski.

Z Krynicy.

Krynica, 16 lipca.

W ostatnim liście obiecałem napisać o naszych krynickich rozrywkach i urozmaiceniach, a więc piszmy.

Jak wspomnieliśmy, mamy tu koncerty: koncerty dobrej orkiestry zdrojowej pod batutą kapelmistrza F. Kochańskiego, koncertującej dwa razy dziennie na deptaku, która urządza nam w niedzielę dnia 19 lipca swój koncert benefisowy.

P. Kochański stara się z przyjętego na siebie obowiązku wywiązać należycie i postawić orkiestrę zdrojową na wysokości jej zadania. Również urządzane są koncerty w sali domu zdrojowego przez przyjeżdżających artystów, te jednak jak do tej pory nie cieszą się powodzeniem.

Gdy jesteśmy w sali domu zdrojowego, to wspomnijmy o urządzanych tam dancigach. Dancigi urządzane co sobotę przez Zarząd zdrojowy tak zwane urzędowe nie udają się, gdyż brak organizacji natomiast dancigi środowe Klubu Towarzyskiego, dzięki doskonałej organizacji udają się znakomicie.

Najmilej jednak spędzamy wieczory w teatrze, gdyż dyrekcja warszawskich Nowości pomimo różnych trudności wywiązuje się z przyjętego na siebie obowiązku należycie. zespół doborowy, gra dobra, miała i sympatyczna p. Kamińska oraz pp. Horski, Romaniszyn, Wawrzkowicz i Zaremba starają się, aby publiczność opuściła teatr w jak najlepszym humorze i rozbawiona.

W ostatnim tygodniu mieliśmy gościnne występy dyr. Wł. Szczawińskiego przy wypełnionej widowni. Zauważamy jednak, że ceny w teatrze są nieco wygórowane i wskazanem byłoby, aby dyrekcja je nieco obniżyła.

No, spędziliśmy parę godzin mile w teatrze, opuszczamy go, jednak zawcześnie, abyśmy poszli spać, więc namyślamy się gdzie tu jeszcze iść, a mamy do wyboru restaurację Domu Zdrojowego, Zacisze, lub Szwarca. Wybieramy restarację w Domu Zdrojowym, gdyż tam spotkamy najelegantszą część gości krynickich poza tem restauracja ta słynie z dobrej herbaty i dobrych koncertów, a co najważniejsze ceny niskie i obsługa szybka.

Skończmy już z zabawą a pomówmy o pewnych „ale“ w Krynicy — gdyż i te jednak są, trudno nie ma na świecie nic bez ale.

Odczuwamy tutaj brak hoteli i dziwić się należy, że zapobiegliwy dyr. Nowotarski sprawę tę przeoczył, a może należy to do Komisji zdrojowej, więc zależy od siedmiu członków, a tem samem trudniej o porozumienie. Jednak jest to sprawa pierwszorzędna, gdyż kuracjusz przyjeżdżający, a nie mający zarezerwowanego mieszkania znajduje się bez dachu nad głową i nieznalazłszy odpowiedniego pomieszczenia, zmęczony i rozgoryczony wyjeżdża z Krynicy, a jak nas informowano, było tu kilka hoteli. Nie wiemy, co się z nimi stało, może je przemieniono na pensjonaty, a były: hotel pod „Trzema różami“, „Hotel katolicki“, hotel „Wiktorja“ i w Domu Zdrojowym. Również może Komisja zdrojowa zajmie się poruszaną przez nas sprawą klasyfikacji will, gdyż obowiązujące w całej Krynicy ceny według I. klasy są nieodpowiednie i należy temu kres położyć. O różnych innych krynickich „ale“ pomówimy jeszcze.

Al.

— o :: o —

Kronika krynicka.

SCENA I ESTRADA.

Repertuar teatru „Nowości“ z Warszawy.

19 lipca „Odmłodzony Adolar“.
20 lipca „Polska krew“.
21 lipca „Hrabina Marica“ (gościnny występ Wrońskiej.
22 lipca „Baron Kimmel“.
23 lipca „Wieczór Niny Dolińskiej“.
24 lipca „Cnotliwa Zuzanna“.
25 lipca „Luksenburg“.

— o o —

KONCERTY I ODCZYTY.

19 lipca: Na deptaku koncert benefisowy orkiestry zdrojowej pod batutą dyr. F. Kochańskiego przy współudziale art. oper. pp. Kamińskiej, Wrońskiej, Horskiego, Romaniszyna, Olędzkiego i Zaremby. Początek o godz. 3 popołudniu, wstęp 1 zł.

ZABAWY.

22 lipca Dancing klubowy. Wstęp za zaproszeniami klubu towarzyskiego. Sala balowa Domu Zdrojowego.

———

WYCIECZKI.

Koło krynickie P. T. T. „Beskid“ organizuje wycieczki:

20 lipca przez Przystop na Jaworzynkę.
22 lipca przez Bradowiec do Powroźnika.
24 lipca przez Jaworzynę do Żegiestowa.
26 lipca do Orlowa w Czechosłowacji.

Zgłoszenia w biurze Koła willa „Krakus“.

— o :: o —

PRZYJAZD PREMJERA GRABSKIEGO. W poniedziałek dnia 20 bm. zjeżdża do Krynicy na dłuższą kurację premjer Grabski.

FREKWENCJA GOŚCI. Ilość kuracjuszy stale wzrasta. Według zestawienia biura meldunkowego Kom. zdrojowej z dnia 15 bm., ilość gości wynosiła 9.726 osób tj. o 1.048 więcej, niż w roku ubiegłym.

NIEDOSZŁY KONCERT. Między wieloma imprezami, które obecnie w pełni sezonu są na porządku dziennym, zapowiedział także koncert Jack Kornelli. Pomimo dość szerokiej reklamy goście widocznie nie za wiele zaiteresowali się tą imprezą, to też pan ten, czy jego impresarjo po sprzedaniu zaledwie kilku

biletów, bez odwołania koncertu wsiadł w pociąg i czmychnął tam, gdzie pieprz rośnie, nie czując się wcale w obowiązku zwrócenia pieniędzy za zakupione bilety.

ODCZYT SIEROSZEWSKIEGO. Dnia 12 bm. odbył się w sali teatru letniego odczyt Wacława Sieroszewskiego na temat „Dusza wschodu i zachodu“, z prześlicznemi przeźroczami, przy wypełnionej szczel nie sali teatralnej.

FESTYN. W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się na deptaku festyn na dochód ochronki miejscowej dla dzieci SS. służebniczek. Komitet organizacyjny z ks. proboszczem Duckiewiczem na czele zajął się gorliwie przygotowaniami, ażeby festyn ten pierwszy w tym roku, wypadł jak najwspanialej i ku zadowoleniu wstępy opłacającej publiczności.

FESTYN. W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się na deptaku festyn na dochód ochronki miejscowej dla dzieci SS. Służebniczek.

Komitet organizacyjny z ks. proboszczem Duckiewiczem na czele zajął się gorliwie przygotowaniami, ażeby festyn ten pierwszy w tym roku, wypadł jak najwspanialej i ku zadowoleniu wstępy opłacającej publiczności.

DANCINGI KLUBOWE. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że „Dancingi“ urządzane co środy przez klub towarzyski cieszą się coraz większem powodzeniem. Dowodem tego dwa ostatnio urządzone, przy tak wielkim udziale publiczności, że musiano je przenieść około północy z małej sali do sali balowej. Pochwalić należy wprowadzenie wstępu ściśle za zaproszeniami, przyczem mógłby zarząd klubu zmienić „Dancingi“ na dawne tradycyjne „Wieczory taneczne“ co widnieje nawet na zaproszeniach.

REUNION DLA MŁODZIEŻY. Przyjaciółka młodzieży p. Nina Dolińska uprzedziła w tym roku p. Wyszyńskiego urzędowego mistrza różnych „obrzędów“ zabawowych i sportowych dla młodzieży i urządziła starym zwyczajem reunion popołudniowy dla młodzieży, w sali balowej domu zdrojowego.

Reunion powiódł się w całej pełni, to też inicjatorka postanowiła powtarzać go co tygodnia.

RODZIMY KWIATEK KRYNICKI. Wiemy, że w placówkach nawet najpotrzebniejszych i użytecznych znajdują zwykle pewne osobistości różne urojone wady — o ile te nie idą po linji ich osobistych interesów. — Sprawa dotyczy mianowicie urządzonej wzorowo przed niedawnym czasem pralni pod zarządem Narodowej Organ. Kobiet, która narażona jest na ciągłe ataki — naturalnie nie publiczności — za pobieranie rzekomo wygórowanych cen za pranie bielizny. A przecież za wypranie i prasowanie koszuli męskiej 60 gr., kołnierzyka 20 gr., to chyba na tutejsze stosunki nie wiele.

POD ADRESEM SPACEROWICZÓW. Zwracamy uwagę nieświadomym spacerowiczom, że do przechadzania się w parku są urządzone chodniki i ścieżki, dlatego też należałoby zaprzestać spacerowania po trawnikach — wielkim kosztem w porządku utrzymywanych — przyczem ma miejsce zwykle łamanie krzewów i gałęzi.

Równocześnie podajemy do wiadomości żądnych kąpieli słonecznych, że zakład taki mieści się przy ul. Puławskiego, wobec czego wygrzewanie się nago na słońcu w parku — pomimo małych kosztów takiej kąpieli — powinno ustać.

PLAGA WŁÓCZĘGÓW. Pomimo surowych zakazów ze strony Kom. zdroj. jeszcze wciąż włóczy się cała masa indywidjów, przeważnie cyganów z okolicznych wsi, które prześladują publiczność — szczególnie w parku koło zakładu wodoleczniczego — wyłudzaniem datków pod różnymi pozorami i żebraniną.

Ponieważ policję zdrojową zastąpiono tego roku bardzo eleganckimi posterunkowymi policji państwowej, sądzimy, że usunięcie tych natrętów do nich by należało.

WESOŁA PSIARNIA. Po zwróceniu przez nas uwagi Komisji zdrojowej na pasące się obok bulwarów krowy, które swoim porządkiem uprawiają sport ten w dalszym ciągu, gdyż trudno, nie nauczono ich czytać „Gońca zdrojowego“ — przychodzę na porządek dzienny, pieski, które bez żenady wyprawiają psie harce po kwietnikach na deptaku, nie robiąc sobie żadnych skrupułów z poumieszczanych na każdym kroku wywieszek „Psów wprowadzać nie wolno“. Prym między nimi wodzi bardzo ładny doberman, który jak nas informowano jest własnością jednego z członków Komisji zdrojowej.

LIST DO REDAKCJI.

NIEDYSKRETNE PYTANIE POD ADRESEM ZARZĄDU ZDROJOWEGO PRZYBYŁEJ Z KONGRESÓWKI KURACJUSZKI.

Czy w obrębie uzdrowiska, Krynica, należącego do Rzeczypospolitej Polskiej, mającej własną walutę, obowiązuje ciągle jeszcze waluta austrjacka, zresztą już nieaktualna?

Czy konserwatywność i lojalność wobec byłych władz cesarsko-królewskich nie jest zbyt rażąca i czy nie wypadałoby zmienić przepisów, wywieszonych w pijalni wód mineralnych, opiewających na „korony“, podając wysokość kary za różnego rodzaju przekroczenia w „złotych“, ustawowej walucie polskiej, wprowadzonej od 1 i pół roku na miejsce marki polskiej. Dla porządku nadmienia się, iż korony od lat kilku zostały już wycofane z obiegu na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

O ile pan premjer zawitałby do pięknego uzdrowiska Krynicy byłby zbudowany i zachwycony faktem, nie mniej od licznych kuracjuszy, iż Zarząd Uzdrowiska niedostatecznie jeszcze jest poinformowanym o reformie walutowej w Polsce.

Ogórki.

Aby o nich módz coś napisać, trzeba albo bardzo rano wstać, albo — nie kłaść się poprzedniego wieczora wcale spać, o co w dzisiejszych czasach jest o wiele trudniej. Wstać rano, nawet bardzo wcześnie, nic nie kosztuje; natomiast, aby nie kłaść się wcale spać i przesiedzieć gdzieś do ranka, trzeba mieć i wydać dużo pieniędzy.

Kto jednak, jak niżej podpisany, miał tyle szczęścia, że znalazł naiwnego, co zapłacił zań i kawiarnię do 1-szej w nocy i bar do białego rana, ten, w poczuciu niezwykłej wartości takiego faktu, nie omieszkał wykorzystać go i zainteresował się napewno barwnymi obrazami miejskiego życia o świtaniu lipcowem.

Bo to jest sezon ogórkowy.

Prasa zaś nazywa to — kanikułą.

W tym czasie zwykle jest bardzo gorąco, rozpalone miasto dyszy żarem; wszystko, co zasobniejsze uciekło zeń na wieś, nad morze, lub w góry.

A w mieście zostały... ogórki.

Szczepański plac zawalony wozami. Na każdym z nich po pas w słomie stoi chłop, baba... Twarze czarne od słońca i wiatru, zmęczone od niewyspania; zgrabiałe ręce trzymają naładowany ciężko worek „za uszy“. Czwarta rano; ruch silnie ożywiony. U każdego wozu stoi tłumek krasiaty w czarne plamy. Szczegóły wielobarwne, jaskrawe, to chustki targowych przekupek; plamy czarne, to żydowskie, długie chałaty. I te i ci kupują ogórki kopami na handel, lub do kwaszenia. Im wcześniej, tem ceny niższe; bo chłop gdzieś z pod Miechowa, czy Kielc nawet raźniejby towaru się chciał pozbyć i wracać do domu. Dostawcy drożsi to z pobliża; im nie tak pieszno, więc cena coraz idzie w górę.

— Panie! po czemu kopa? — pyta zamorusanego chłopa, stojącego na wozie, krakowska baba-przekupka.

— Po pięć złotych.

— Po cztery nie będzie?

— Za tania pani!

— Po cztery i pół wezmę 3 kopy, — bedzie?

— A niechta już!

I „pani“ podstawia otwarty worek, w który „pan“ rzuca ogórki garściami zawsze po trzy, jako, że taka jest arytmetyka handlowa na targach chłopskich w Polsce.

Gdy chłop odliczył już 8 razy po 20 garści i wziął pieniądze, zagadnąłem go:

— A skądeście, ojciec?

— Z pod Pińczowa, panie!

— A opłaci się to tyli świat jechać?

— Jakże, panie, nie opłaci się, kiedy za taki worek 40 złotych! — a powiedział to, ściszając głos, jakby w zaufaniu, chytrze się przy tem uśmiechając. — Pewno! za worek ziemniaków tyle nie dostanie, a czy ziemniaki, czy ogórki ziemia jednako rodzi, boć darmo! Chłop wyjechał z domu wczoraj do dnia, przy jechał do Krakowa o 7 wieczór, przespał się na wozie w porządku, a teraz zabiera pieniądze i zaraz wraca, bo sprzedał już wszystko.

— Ileżeście zarobili?

— A nic!

— Jakże to?

— A bo to swoizna!

Przy innym wozie targuje morowa, pewno z Krowodrzy.

— Po trzy i pół pan weźmie?

— Paniii! idź pani do domu!

— Do waszego? a no poszłabym, jakbyście byli młodzi! Klawy kupiec!...

A druga na głos dodaje:

— Klawy kupiec rypnął d.... o piec!

Zewsząd dochodzą odgłosy rachowania. ...Trzynaście, czternaście... Miarowe odliczanie sypanych we worki ogórków. W powietrzu polatuje świeży zapach jarzyn; rzekłbyś — wieś z całą swoją wilgotnością i woniami oparów; usta, płuca wciągają je z rozkoszną chciwości. Nogi plączą się wszędy w stertach soczysto-zielonej naci marchwi, którą chłopi rzucają koniom swym na śniadanie.

Czas leci. Sprzedają już po i pół za kopę. Mimo tej ceny jeden chłop ma szczęście; wykupili mu w mig wszystko. Drugi stoi tuż obok z nietkniętymi workami i raz po raz klnie siarczyście.

— „Taki“ to ma szczęście!

— Cichaj, nie pyskuj, bo nie twoje!

Obaj z jednej są wsi i nawet sąsiedzi: poróżnili się tu dopiero; będą się kląć całą drogę a na przyszły targ zawadzą o adwokata; temu, to i ogórki nawet umią dobrze zrobić!

Gdzieindziej znów kłócą się o plac.

— Co zawadzacie!

— Plac płacę!

— Ja też!

— Ja ci chamie nie bede adwokatem!

— Ale żydowi bedzies!

I popchnęli się do bitki gotowi. Ale już stanął między nimi „konwisarz“ i zgodę przywrócił, pobierając od obu wraz placowe. Chłopi poskrobali się poza ucho, zapłacili i umilkli.

— Pani! no jakże?

— Moja pani, nie bedzie!

— A to cholera psiakrew nieustępliwa! Na masz, nażryj się! — i trzymane już w rękach ogórki cisnęła ze złością do worka.

To typowa przekupka krakowska! Chłopi z Królestwa na ogół bardzo grzeczni, nie przepychają się przemocą, przepraszają głośno, a mówią jędrnie, czysto. Słyszę znów:

— Po jaką chorobę? — i, wiem już, to typ rdzennie krakowski.

„Konwisarz“ targowy zwija się, urzęduje. To już szósta rano. O tej porze zaczyna się już ruch inny. Z gardzieli pobliskich ulic wybiegają żony robotników, dozorców domów, służące; tu i ówdzie bieli się kornet zakonnicy. Gwar rośnie, z nim wraz gorączka kupna. To już detajl. A w nim coraz częściej interwenjuje policjant.

Oto do wozu podchodzi kobieta w brudnej chustce, w starych, podartych pantoflach na bosych nogach. Na twarzy brud źle spędzonej nocy i resztki pudru. Wybiera z worka sama ogórki do chustki: ale po chwili rzuca je napowrót, mówiąc ze złością:

— Nie chcę takich! same żółte!

I odeszła. Ale poskoczył z woza za nią chłop i chwycił za chustkę.

— Oddaj złodziejko, coś wzięła!

Poczęła się szarpanina, zwyciężył chłop i z tryumfem i trzema dużymi, zielonymi ogórkami wrócił do wozu.

— No i widzicie ludzie! i takaby też jadła ogórki, byle kradzione! Prrr! — bo konie ruszyły nieco i chłop o mało nie wyleciał z wozu.

Plac zapełnia się szczelnie; wciąż potyka się ktoś na drugim i klnie. Wszędy głosy krótkie, ostre; to jakby sejm wróbli; a może i wróble wtedy handlują, wyklinając się wzajem?

Żydowskie sklepy wokół dawno już otwarte; wre i w nich; a no, targ!

Z okolic najbliższych zaczynają ludzie znosić szpinak, szczaw, kwiaty.

Dwunastoletnia, bosa dziewczyna z Płaszowa. Nazbierała chuścinę szczawiu i przyniosła.

— Wiele za to chcesz?

— Czterdzieści groszy.

— I opłaci ci się to?

— Iii, coby się jej nie opłaciło! — wyręcza ją w odpowiedzi gruba przekupka obok.

— Taka, to i matce centa ukradnie, albo dwa, i szczawu sprzeda, i na placu też coś komuś weźmie; Dlatego jest tak źle na świecie, panie, dlatego!... Matka nie poskuci (nic jej za to nie zrobi), a ino wszystko do handlu i do handlu!

— A jak ta i z wami było za młodu? — pytam. Ale... nie odważyłem się czekać na odpowiedź! Po pierwszem słowie przekupki dałem drapaka w tłum i tylko głośny śmiech rozpasanych bab biegł za mną aż na ulicę, gdziem zrozumiał, że dość już chyba na dziś mam ogórków!...

(Agaryk)

Polska potęga wojskowa.

P. J. Bainville drukuje w „L'action francaise“ z 13 lipca pod powyższym tytułem artykuł o Polsce, który z uwagi na jego wartość podajemy w całości.

„Gdy Polska po wojnie odzyskała swą niepodległość, pytano się, czy, będąc narodem, stanie się ona państwem. Jej przyjaciele mogli się obawiać, jej wrogowie zaś cieszyć się nadzieją, że się nigdy nie potrafi zorganizować. Jej pierwsze kroki budziły oba rwy, przewidywano też ponowny upadek w otchłań polskiej anarchji. Polska jednak, trzeba jej to przyznać, umiała zaprzeczyć tym złośliwym prognostykom. Postępy jej są pewne, a obraz ich daje nam w „Revue universelle“ z 15 lipca Rene Johannet, dający pojęcie dokonanych wysiłków i otrzymanych wyników. Do obrazu tego dorzucić możemy rys ważny.

Polska miała wszystko do zrobienia, pozostając w ciągu lat 125 w niewoli gorszej od śmierci, gdyż wskutek podzielenia między trzy cesarstwa cztery jej pokolenia przeżyły pod odmiennemi prawami. Zadanie więc było wskutek tego trudniejsze, niż gdyby chodziło o stworzenie wszystkiego z niczego. Trzeba było pokonywać lub harmonizować przeciwieństwa. W tych trudnych warunkach Polska potrafiła jednak stworzyć administrację. Musiała też jednocześnie uporać się z kryzysem skarbowym, który wydawał się beznadziejnym. Ale to nie wszystko, gdyż udało się jej także stworzyć armję.

Gen. Sikorski, minister wojny, przedstawił senatowi w Warszawie raport o stanie obrony narodowej. Widać z niego, z przytoczonych cyfr i faktów, że Polska, z punktu widzenia wojskowego jest elementem nie do pogardzenia. Ażeby pokonać braki służby osiemnastomiesięcznej, gen. Sikorski nie cofnął się przed środkami, godnemi naśladowania gdzieindziej: W biurach wojskowych i intendenturze pomieścił pracowników cywilnych, aby w ten sposób nikogo nie odbierać wyszkoleniu i szeregom.

Co jest niemniej ciekawe, to fakt, że Polska od dziś jest niemal całkowicie w stanie samowystarczalności, na wypadek wojny, w zakresie materjału wojennego i zaopatrzenia. Sama wyrabia amunicję, nawet dla dział ciężkich, karabiny, a wkrótce rozpocznie fabrykację broni automatycznej. Wreszcie, co się tyczy lotnictwa, obrony przeciw wojnie chemicznej i bakterjologicznej, telegrafu, telefonów i t. p., — Polska zaczyna obchodzić się bez zagranicy.

Ta całość poczynań kierowana jest myślą polityczną rozumną i słuszną. Polska zagrożona jest ze wschodu i zachodu. Wie to dobrze. Lecz aby mogła liczyć na swych sprzymierzeńców, trzeba, by nie była ona dla nich martwym ciężarem. Wpisanie do traktatów czy paktów, że Francja będzie mogła przybyć Polsce na pomoc nie jest wystarczające. Do tego trzeba jeszcze, by demokracja francuska tej pomocy chciała, oraz by interesowała się losem narodów, które ledwo zna z imienia i które są bardzo daleko. Wiele rzeczy się zmieni, jeśli Polska stanie się siłą użyteczną, jeżeli zamiast potrzebować pomocy, będzie zdolna pełnić skutecznie swą rolę sprzymierzeńca „de revers“. Zrozumiał to gen. Sikorski. Należy mu tego powinszować“.

Jak żyć sto lat?

Holenderski profesor o długowieczności — Przezorność w wyborze rodziców. Poznaj samego siebie. — Katechizm długowieczności. — Wpływ ducha na ciało Przeciętny typ człowieka długo żyjącego.

Holenderski profesor dr. Sleeswijk wygłosił na wystawie hygjenicznej w Wiedniu wykład na temat „jak można być starym, a pozostać młodym“.

Przypomniał na wstępie, iż raz po raz słyszy się, że w jakimś kraju żyje człowiek, mający wyżej stu lat, przyczem częściej długowiecznością cieszą się kobiety. Takiego starca czy staruszkę wypytują skwapliwie, jaki prowadził tryb życia, czy wiele jadł, jak długo sypiał itd. I cóż się okazuje? Jeden długowieczny był herkulesowej postawy, drugi karzełkowaty; jeden wystrzegał się całe życie alkoholu, drugi tak zawsze był pijany, że jak mówiono, „nawet śmierć się go boi“. Jedna stuletnia niewiasta znaną była z cnotliwości, inna natomiast miała burzliwą przeszłość. Są ludzie długowieczni, przestrzegający przepisów hygjeny, są i tacy, co niedelwie całe życie w jednej chodzili koszuli, a wody nie używali.

Nie należy przez to podawać w wątpliwość konieczności przestrzegania czystości i innych przepisów hygjeny albowiem wiadomo, jak wielki ma to wpływ np. podczas epidemji i jak oddziaływa na zdrowie, nie oddala jednak od człowieka wszelkich niebezpieczeństw.

Co zatem należy czynić, aby długo żyć?

Na to profesor daje najpierw żartobliwą odpowiedź, iż trzeba być przezornym w wyborze swych rodziców. Długowieczność jest bowiem dziedziczną, i kto ma starych rodziców, może być prawie pewnym, iż sam długo pożyje. Następnie trzeba mieć zdrowy żołądek, co także nie od nas samych tylko zależy. Wiele jednak możemy zrobić, jeżeli zwrócimy pilną uwagę na nasze organy trawienia. Stare przysłowie „poznaj samego siebie“ odgrywa tu ważną rolę. Ale czy nawet poznawszy siebie, stosujemy się do wskazań naszego organizmu? Wiedzeni chęcią użycia, ludzie często szkodzą sami sobie.

Najważniejszemi paragrafami z „katechizmu“ długowieczności są: harmonia między pracą fizyczną i umysłową, zażywanie odpowiedniego wypoczynku po pracy, przebywanie na świeżem powietrzu. Ludzie siedzący wiele przy biurku nie mogą zaniedbywać gimnastyki oddychania i ćwiczenia muskułów. Krótko mówiąc chcąc długo żyć, nie należy sobie życia dobrowolnie skracać. Duch nasz i umysł oddziaływują silnie na ciało. Nieprawdą jest, jakoby człowiek siedemdziesięcioletni niczego już w życiu nie pragnął. Jeżeli zachowa pogodę umysłu, a od młodości przyzwyczai się chcieć długo żyć, przyczyni się to niezawodnie do jego długowieczności.

Nie mówiąc oczywiście o wyjątkach przeciętny typ człowieka długożyjącego jest zdaniem profesora następujący: proporcjonalny wzrost i tusza; nie za czerwona cera, włosy częściej jasne niż ciemne, skóra jędrna, nie duża głowa, nieco pochylone ramiona, niezbyt długa szyja, noga i ręka, raczej wąska a długa, okrągłe łydki, rozwinięta pierś, nieduży brzuch, mocny głos i możność długiego wstrzymywania oddechu. Zmysły nie są zbyt wrażliwe, puls równy, apetyt dobry, trawienie normalne. Człowiek taki je powoli, a pije nie za wiele, jest wesół, życzliwy dla ludzi, niema w sobie zazdrości, ani nienawiści. Namiętności go nie pożerają. Jeżeli się kiedy rozgniewa jest to raczej potrzeba rozgrzania się i pewnego podniecenia, lubi pracę, chętnie oddaje się medytacji, jest optymistą, przyjacielem przyrody, nie przywiązuje wagi do pieniędzy, nie jest skąpy, a codziennemi troskami mało się przejmuje.

Nieludzki magnat.

Wielkie wrażenie wywarło zjawienie się w wiedeńskim sądzie cywilnym dwudziestu staruszków obojga płci w ubraniach nędznych i wyszarzałych. Byli to cywilni powodowie przeciw eks-arcyksięciu Fryderykowi. Ten arcybogaty magnat nie uważał za stosowne swych byłych oficjalistów zaopatrzyć na starość za wierną służbę, lecz przyznał im tylko śmieszną odprawę w zdewaluowanej postaci. Fryderyk jest jeszcze dziś najbogatszym z Habsburgów i np. z dóbr swych węgierskich pobiera taki dochód, że jest w stanie swej żonie Izabelli płacić miesięcznie apanaże w wysokości 500 miljonów.

Sąd nie wydał na razie wyroku — postanowiwszy zbadać, czy twierdzenie powodów o bogactwie arcyksięcia odpowiada rzeczywistości.

—ooo—

Kostjum sportowca zamieniony na suknię misjonarza.

Największą metamorfozę ze wszystkich znanych w dziejach sportu odbył niedawno rekordmen światowy na 400 m. i zwycięzca Olimpjady paryskiej, Eric Liddel, zmieniając kostjum sportowca na sutannę misjonarza.

Ubiegłej soboty znakomity ten biegacz skończył swą karjerę sportową, występując po raz ostatni na bieżni w Hampdenparku w Glasgowie, a już w poniedziałek jako kapłan wyjechał z Edynburga przez Liverpool do misji angielskich w Chinach.

Niezwykłe to rozstanie ze sportem wywołało oczywiście ogromne poruszenie w świecie sportowym. Szkocji i Liddel był bohaterem dnia — i to nie tylko na bieżni. Na niej zatryumfował jak zwykle, bezapelacyjnie, zdobywając trzy pierwsze miejsca: w biegu na 100 yardów w 10 sekundach, w biegu na 220 yardów 22.2 sek. i 440 yardów w 49.2 sek., przyczem ostatni czas stanowi nowy rekord szkocki na tym dystansie. Oklaskom publiczności nie było końca.

Po ukończeniu zawodów pastor Liddel wrócił do domu, by przygotować się do dalekiej podróży. Nadszedł dzień odjazdu. W poniedziałek dom, w którym mieszkał pastor sportowiec, obległy niezliczone tłumy ludności. Auto, którem Liddel odjeżdżał, przybrano kwiatami, sformował się pochód, w którym wzięło udział z górą tysiąc studentów i przyjaciół — i cały ten orszak wśród pieśni i wiwatów, odprowadził młodego misjonarza na dworzec, gdzie zozegrały się wzruszające sceny ostatniego pożegnania chluby sportu i wiernego sługi Kościoła.

—o:o—

MICHAŁ LESZCZYC.

Sztuka malarska w Polsce średniowiecznej.

Prof. dr Feliks Kopera: Dzieje malarstwa w Polsce. T. I.: Średniowieczne malarstwo w Polsce. Kraków 1925. Druk i nakład Drukarni Narodowej w Krakowie. Stron 250, z 211 rycinami, 24 tabl., w tem barwnych 7 i 12 rotograwiurami.

Innemi torami niż na Zachodzie szedł w Polsce rozwój badań nad dziejami sztuki — inaczej niż gdzieindziej w Europie krystalizowała się wiedza o artystycznych skarbach, przekazanych w spuściźnie przez wieki minione. Gdy bowiem gdzieindziej, a przedewszystkiem w Niemczech, przez cały niemal okres XIX. wieku wrzała gorączkowa praca nad poznaniem zabytków przeszłości, zinwentaryzowaniem ich, oceną ich wartości artystycznej i przeprowadzeniem syntezy badań — u nas dopiero od czasów niezapomnianej pamięci prof. Marjana Sokołowskiego wiedza o sztuce wstąpiła na prawdziwie naukowe, europejskie drogi. Wówczas dopiero poczęły się pojawiać opracowania danych tematów z dziedziny architektury, rzeźby, malarstwa czy przemysłu artystycznego, bądź jako odrębne publikacje, bądź też wchodząc w skład grubych tomów Sprawozdań komisji historji sztuki krakowskiej Akademji Umiejętności. O ile jednak inne państwa europejskie oparłszy się na gruntownem zbadaniu posiadanych zabytków, mogły przystąpić do syntezy dziejów sztuki w danych terenach, a obok ściśle naukowych publikacyj wypuścić w świat całe nieprzebrane mnóstwo prac przeznaczonych dla szerokich sfer społeczeństwa — o tyle u nas do dziś dnia badania nad dziejami sztuki w Polsce nie wyszły jeszcze ze stadjum dziecięctwa. Złożyły się na to wielorakie nieprzychylne okoliczności. Nielicznemu zastępowi fachowych historyków sztuki, wegetujących w ciężkich warunkach materjalnych, stanęły na zawadzie w pierwszej linji kordony zaborcze i ubóstwo zdanego na siebie społeczeństwa, a nadto tysiące przeróżnych przeszkód, w postaci braku środków komunikacyjnych, niemożności fotografowania zabytków, a częstokroć braku zrozumienia ogółu dla powagi tych badań. Stąd też nie ma dotąd Polska inwentarza swoich zabytków, prócz terenów b. zaboru pruskiego, dokonanego jednak przez uczonych niemieckich, tendencyjnie przemilczających wszystko, cokolwiek mówiło o kulturze polskiej, nie ma też nawet próby syntezy całości artystycznych usiłowań na rozległym obszarze Rzeczypospolitej.

Z prawdziwą tedy radością powitać wypada pierwszy krok uczyniony w kierunku syntetycznego ujęcia całokształtu wiadomości dotyczących tak ważnego działu twórczości artystycznej, jakiem jest malarstwo dawnej Polski. Krokiem tym jest świeżo wydany tom pierwszy zamierzonych na szeroką skalę „Dziejów malarstwa w Polsce“, obejmujący historję malarstwa epoki średniowiecza. Autorem tego potężnego tomu jest prof. U. J. i dyr. Muzeum Narodowego, dr **Feliks Kopera**, którego wybitne zasługi i długoletnie trudy na polu historji sztuki znane są dobrze zarówno szerokim sferom polskiego społeczeństwa, jakoteż fachowym kołom zagranicy. Oparłszy się na żmudnych badaniach własnych oraz na gromadzonych w najcięższych warunkach przez lat kilkanaście materjałach, miał dr Kopera tę wielką dozę cywilnej odwagi wystąpić pierwszy z syntezą naukową tej gałęzi sztuki w dziejowym jej rozwoju na ziemiach polskich. Pierwszy — gdyż prócz artykułów w starych encyklopedjach oraz drobnej broszury Jaroszyńskiego („Zaranie malarstwa polskiego“, Warszawa 1895), stanowiącej zresztą głównie kompilację wiadomości ze Sprawozdań Kom. Hist. Sztuki, nie miał na tem polu żadnych poważnych poprzedników.

Nie bez wzruszenia też bierze się do rąk ten gruby tom pierwszy, w którym autor przedstawił rozwój dziejowy malarstwa na ziemiach polskich od samego zarania, od początków chrześcijaństwa — aż po schyłek gotyku i pierwsze świty renesansu. W dwunastu obszernych rozdziałach omówił dr Kopera w następstwie czasowem wszystkie postaci malarstwa, jak miniatury kodeksów, freski i malowidła ścienne, obrazy sztalugowe oraz witraże, posługując się dotychczasowemi rezultatami prac innych historyków sztuki oraz badaniami własnemi i opatrując je głębokiemi i przekonywującemi wnioskami. Przedstawiwszy krótko pierwsze objawy malarstwa w Polsce przed reakcją pogaństwa w okresie Chrobrego i Mieszka II, przechodzi dr Kopera do omówienia miniatur kodeksów po przywróceniu kultury chrześcijańskiej, wykazując wpływy zachodnich ośrodków kulturalnych, jak krajów nadreńskich, Ratyzbony i Czech oraz Francji, których refleksem jest sztuka polskich ośrodków, głównie Krakowa, Gniezna, Kruszwicy i Płocka, rozkwitająca zwłaszcza w blasku dworskiej kultury Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego i Bolesława Kędzierzawego. Z przybyciem Cystersów poczyna się nowy okres polychromji w ich kościołach stosowanej, przyczem i malarstwo miniaturowe poczyna nabierać coraz więcej cech nowoczesnych i rodzimych. W czasach Przemysława Łokietka a zwłaszcza Kazimierza W. ujawniają się coraz silniej wpływy Włoch i Francji, a nadewszystko Avignonu, powstaje szereg wspaniale iluminowanych kodeksów oraz cyklów malowideł ściennych na Wawelu, w Niepołomicach, Wiślicy, Czchowie, Gnieźnie, Lądzie, u krakowskich Augustjanów i Franciszkanów, pełnych dalekich wpływów Trecenta i Giotta. Obok tych refleksów sztuki zachodu, w okresie pierwszych Jagiellonów przychodzi dobitnie do głosu malarstwo ruskie, z najświetniejszem swem dziełem, dekoracją kaplicy Stokrzyskiej na Wawelu.

(C. d. n.).

50-lecie mikada.



Niedawno obchodził cesarz japoński 50-lecie swego panowania. — Rycina nasza przedstawia 4 Japończyków ze świty Mikada, którzy kroczyli na czele orszaku, który przeszedł przez ulice Tokio w dniu uroczystego święta cesarskiego.

„GONIEC SPORTOWY"

—— o::o ——

OD REDAKCJI.

Redakcja naszego pisma w zrozumieniu potrzeb sportu podzielić się chce z czytelnikami wiadomością która ucieszy i zainteresuje szerokie sfery sportowe Krakowa. Rozwój sportu polskiego wymaga dziś wszechstronnego i dokładnego omawiania, to też Redakcja naszego pisma idąc po linji ogólnych życzeń zaangażowała cały szereg wybitnych współpracowników, którzy swego czasu współpracowali w piśmie sportowem „Wiadomości Sportowe".

Od niniejszego numeru zamieszczać będziemy artykuły omawiające aktualne zagadnienia sportowe Polski. Dział sportowy naszego pisma pozostaje nadal pod naczelnym kierownictwem p. Władysława Budzisza.

P. Z. P. N. A POWÓDŹ.

Jak wiadomo, ostatnia powódź zniszczyła szereg klubów sportowych, podkopując ich egzystencję. I tak w Przemyślu wrogi żywioł zabrał cały dobytek sportowy (kostjumy, buty), oraz zniszczył w zupełności boisko Polonji; w Krakowie powódź zniszczyła piękne boisko Cracovii oraz dobrze nadwyrężyła boiska Jutrzenki i Wisłu. Dotychczas nic nie słyszeliśmy o jakiejś pomocy ze strony P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N. Samorzutnie bratnie kluby Lwowa, tego kresowego grodu, pospieszyły zniszczonym kolegom sportowym, urządzając na dochód powodzian zawody między Pogonią a reprezentacją Lwowa. Za to naczelna władza piłkarska z okazji zawodów międzypaństwowych Węgry—Polska urządza wspaniały bankiet, który pochłonie masę pieniędzy. Czy kwotę, którą kosztować będzie wystawne przyjęcie kilkudziesięciu osób nie byłoby wskazane ofiarować klubom celem poratowania ich w opresji? Czyż nie można było poprzestać na zwykłej pogawędce, wytłumaczając Węgrom powody nie urządzania bankietu wobec sportowej klęski finansowej. Spodziewać się należy, że pobratymcy nasi zrozumieliby dobrze prawdziwą intencję sportową takiego kroku, a jako członkowie klubów, byliby zapewne dumni, że przyczynili się pośrednio do pomocy jednemu z braci wielkiej sportowej rodziny. Lecz PZPN. nie umie iść z postępem, nie rozumie, zakochany w swej władzy, najważniejszych obowiązków.

Czyż nie należało porozumieć się z krakowskim Związkiem i urządzić wspólny bankiet. Tymczasem okręgowy Związek nie bacząc na to, że szereg klubów ciągnie ledwo swój żywot z powodu braku poparcia, zamierza urządzić wystawne przyjęcie po meczu Budapeszt—Kraków.

Pocóż aż dwa oficjalne bankiety. Czyż tak dużo pieniędzy mają oba Związki? Czyż nie jest ważniejsze dla okręgu wybudowanie stadjonu, a czyż znów przed następną Olimpjadą PZPN. rozpocznie akcję w rodzaju „Dnia kwiatka" z powodu braku pieniędzy? Żebracy sportowi — kluby przemyskie — cieszcie się — wasze zdrowie na bankietach zostanie wypite — pamięć o waszych władzcach godna wypisania złotymi zgłoskami na kartach historji piłkarstwa, nie zaginie — wy będziecie tymi, którzy ją przypominać będą potomnym.

Czas jeszcze się cofnąć! Apelujemy do was, władcy, z nadzieją, że może raz zrozumiecie swe sportowe obowiązki i znajdziecie wyjście, które przyniesie sportowi polskiemu zaszczyt a zniszczonym klubom da egzystencję.

Z.

—— o o o ——

Z HISTORJI KRAKOWSKIEGO KALOSZA.

I działo się to za czasów, gdy nieboszczka Austrja się rozpadała a w wolnej Rzpltej tworzyła się mać piłkarska, słynny P. Z. P. N., K. Z. O. P. N. a przedewszystkiem osławione w Polsce krakowskie kolegjum sędziów. I pozyskaliśmy dzięki Wiedniowi jeden z jego kryształowych darów — różany kijek: było mu na imię. Władzę sędziowską postawił on na piedestale niedosięgniętej mądrości, K. Z. O. P. N. zaś na stopniu nieco wyższym od głupoty: z cieląt zrobił woły. Wszystkim członkom miała przyświecać jedynie Nike, która miała być wiecznym dla nich drogowskazem. Wszystkie osiągnąwszy możliwe zdobycze dla swego wiernego grona różany kijek (Rosenstock) udał się na odpoczynek, a miejsce jego zajął człowiek niedoświadczony, zbyt młody, to też po paru miesiącach wykręcił się z pracy tej sianem (Dr Wykręt).

Sędziowie nie czując przez ten czas nad sobą władzy, rozpuścili się całkiem; „ścisnąć" należy przeto ich swobodę — krzyknął głośno KZOPN. — i przyszedł Odrnchpański (Obrubański), ale te rządy dyktatorskie nie mogły się spodobać członkom aeropagu, toteż w nowe tony zagrał teraz skrzypek (Fiedler). W usługi spieszy też doń miły Bogu (Gottlieb) a jeszcze więcej ludziom, gdy szło o legitymacje sędziowskie — przy nim i coś się zarobić dało a w mętnej wodzie począł wtedy łowić ryby rybak (Fischer).

Tak dalej trwać nie może — krzyknęli jak jeden mąż reformatorzy, hasło „czyścić" rozbrzmiaoł z ust wojaka w gębie, lecz nie w pracy (dr Wojakowski).

A na skutek tych zabiegów zapanował istny ogród rozkoszy (dr Lustgarten), prawdziwa sielanka, ale tylko dla wybranych, nie mogło się to spodobać innym żywiołom, które znalazły człowieka żywot uczciwy pędzącego (Rutkowski), ale tylko dla firmy — bo tam był inny włodarz (Rządca), a odgłosem całego kolegjum była sjonistyczna gęba (Mund), złotodajną zaś krowę (Podgórze, Biała—Lipnik, Tarnovia i Sosnowiec) doił (Molkner), obsadzający zawody i wydoił w końcu mistrzostwo klasy B. Makkabi.

I zawrzał gniew w obozach PZPN. i KZOPN.: ludzi na prezesów mamy zbyt młodych i bez powagi — nam trzeba wyszukać kogoś, coby umiał utrzymać autorytet i wyszukano człowieka z najdłuższą brodą w Krakowie (Babulski).

Nowy prezes przykrył swą brodą bardzo wiele, bo nawet górę gwiaździstą (Sternberg), ale nie mógł przykryć tego, że niektórzy sędziowie kontynuowali grubszą robotę, jak ludzie ze wsi (Dorf). Koniecznie trzeba reformy, to był ogólny okrzyk władców z P. Z. P. N. i K. Z. O. P. N., ale cóż z tego, kiedy w najwyższym aeropagu znalazł się człowiek, co strzelił jak z bata (Strzelecki) z hasłem „autonomji", które podchwyciły chórem krakowscy sędziowie i nie wahali się postawić na czele kolegjum człowieka (Molknera), który doił dla Makkabi w tej myśli, że on i im złote runo przyniesie.

Obserwator.

W numerze wtorkowym naszego pisma, w dziale sportowym, zamieścimy drugi z artykułów, dotyczących sensacyjnej sprawy unieważnienia mistrzostwa Makkabi, pod tytułem: „Sławetni obrońcy"

Testament dziwaka.

Amerykanin nazwiskiem Milford, który zmarł niedawno w Chicago, zostawił niezwykły testament. Zapisał on cały swój, dość zresztą znaczny majątek uniwersytetowi w Harward, pod warunkiem, że pełni jedno jego życzenie. Anatomiczny instytut uniwersytetu ma według testamentu przejąć ciało zmarłego, a ze skóry jego zrobić bęben. Szczególny ten instrument ma być oddany prezesowi klubu kawalerów, do którego zmarły należał przez wiele lat. Członkowie klubu, który również otrzymał legat, mają co roku, w dniu 17 czerwca udać się na górę Bunker w Charlestown i tam na bębnie zagrać narodową pieśń amerykańską „Yankee Doodle". Zmarły wybrał dla tego datę 17 czerwca, że w dniu tym u stóp góry w 1775 rozegrała się wielka bitwa, która rozstrzygnęła o niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Resztki skóry mają być użyte na oprawę albumu, w którym złotemi literami będą wypisane słowa deklaracji niepodległości.

ALBERT JEAN.

Portrety rodzinne.

Irena i Jerzy grali w tennisa na placu, zasianym plamami słonecznemi, przenikającemi przez liście drzew.

Butelka anyżówki, dwa kryształowie kieliszki i kubeł z lodem widniały na żelaznym stoliku przy opuszczonych leżakach.

Pojawił się lokaj, niosący na srebrnej tacy depeszę. Podał ją panu i odszedł do pałacu.

Włożywszy rakietę pod ramię, Jerzy otworzył depeszę. Po przeczytaniu jej nie mógł powstrzymać przekleństwa.

Irena przybiegła szybko do męża.

— Zmartwienie jakieś? — spytała.

— Katastrofa!... Wuj de la Tour — Landry zapowiada swój przyjazd na jutro.

Irena roześmiała się:

— Tylko to?

— Czego więcej potrzeba? Wiesz, jak wuj jest przywiązany do tradycji rodzinnych... Skoro odkryje, że przehandlowałem portrety naszych przodków, które powierzył mi, gdy doszedłem do pełnoletności, niewątpliwie zerwie z nami.

Przed rokiem bowiem Irena i Jerzy zgodnem postanowieniem skazali na wygnanie marszałka z białą wstęgą, kardynała w purpurze, markizę o krągłych ramionach, kapitana marynarki i kilka innych osobistości, co umożliwiło nabycie gronostajowej pelerny dla Ireny i nowego automobilu dla jej męża.

— Trzeba za wszelką cenę uniemożliwić ten przyjazd! Zawołała Irena. Telegrafuj, że jestem chorą!... Coś bardzo zaraźliwego... To stary egoista. Przestraszy się i nie przyjedzie.

Jerzy potrząsnął przecząco głową.

— Niemożliwe!... Wuj jest już w drodze... Telegram brzmi: „Jadę do was małemi etapami". Gdzież go złapać?

Zapanowało milczenie, pełne kłopotliwego zamyślenia.

— Mam myśl! — rzekła wreszcie Irena.

Na pytające spojrzenie męża odrzekła.

— Pojedziesz w tej chwili do Paryża. Tam u pierwszego lepszego antykwarza kupisz serję portretów... Marszałka, markizę, kardynała, dostaniesz wszędzie! Nie zapomnij zwłaszcza o kapitanie okrętu... Będzie go trochę trudniej znaleźć, ale to duma rodziny.

— Ależ, Ireno, to niemożliwe! — zawołał Jerzy. Wuj pozna odrazu, że zamieniliśmy portrety.

— Wuj ma bardzo krótki wzrok. Zawiesimy portrety jaknajwyżej...

Jerzy wywiązał się z swojej misji z taktem i pośpiechem. Jeszcze tego samego dnia wieczorem opancerzony rycerz, wydekoltowana dama, książę kościoła, groźny korsarz i kilka innych podrzędniejszych figur zastąpiło wygnańsów na ścianach galerji.

Młodzi małżonkowie przespali noc spokojnie i bez najlżejszego bicia serca powitali nazajutrz markiza Huberta de la Tour Landry, swego wuja.

Starzec objawił pełną dostojeństwa i powściągliwości radość, znalazłszy się wśród swoich kochanych dzieci, jak ich nazywał. Markiz zaznaczał zawsze, że żyje poza tym wiekiem nieokrzesania i brutalności, który pozwalał sobie naruszać coraz bardziej jego przywileje społeczne i finansowe. Jako ostoją tradycji z rozkoszą zagłębiał się w przeszłość. Zagadnienia heraldyczne były jedynemi, które zasługiwały na jego zainteresowanie. W tajemnicy przygotowywał wielkie dzieło, które miało wywołać wstrząsające wrażenie w świetle heraldyków. Tematem dzieła tego były „zamierzchłe początki rodziny de la Tour Landry".

Po śniadaniu spożytem z siostrzeńcem i jego żoną, markiz wyraził życzenie, przejścia się po galerji.

— O ile mnie pamięć nie myli, drogie dzieci moje, oświadczył, grubość murów sprawi, że panuje tam ożywczy chłód... Z drugiej strony zaś będzie mi miło, złożyć hołd przodkom, których portrety świadczą, że ród nasz sięga daleko w dziejową przeszłość.

Jerzy zbladł i począł bełkotać:

— Mój wuju, bo właściwie...

— Co? Cóż takiego, mój siostrzeńcze? spytał markiz wyniośle.

— Nic, nic, wuju! przerwała pośpiesznie Irena. Zupełnie nic! Przeciwnie!... Może wuj będzie łaskaw pójść ze mną.

Dobroczynny półmrok panował w tej galerji, w której Irena kazała przezornie pospuszczać do połowy wszystkie story.

Wuj stanął w ekstazie przed pierwszym portretem i wyjął wielkie okulary rogowe, w które uzbroił swój garbaty nos.

Jerzy zadrżał na widok tego, ale dyskretny gest Ireny uspokoił go. Wuj trząsł głową w zachwycie:

— Ah! Ludzie nie mający kultu dla tradycyj rodzinnych, pozbawiają się wielu rozkosznych wrażeń szepnął.

Napatrzywszy się do syta wizerunkom, markiz poprosił siostrzenicę o pozwolenie wycofania się do swoich apartamentów.

— Lekarze zalecają mi małą drzemkę popołudniową, aby ułatwić trawienie, oświadczył.

Pożegnał się przeto z przodkami pełnem czci pochyleniem głowy i poszedł do swego pokoju.

— Widzisz, że udało się doskonale i wuj niczego nie zauważył, rzekła Irena do męża. Nie rób takiej strapionej miny i chodź do parku.

Jerzy niechętnie poszedł z żoną. Trawił go głuchy niepokój. Nie mógł powstrzymać się od nieustannego spoglądania w okna galerji.

Skoro zrobiło się nieco chłodniej, Irena zaproponowała:

Teraz zagramy może w tennisa?... Tylko przedtem bądź tak dobry i przynieś mi chustkę, którą zostawiłam w galerji.

Jerzy pobiegł śpiesznie, polecenie żony spełniało tajemne jego pragnienie.

W trzech skokach znalazł się na ganku, przebiegł przedsionek i ostrożnie otworzył drzwi, wiodące do galerji. Wówczas nie zdołał powstrzymać okrzyku zdumienia.

Stojąc na stopniach drabiny, markiz utkwiwszy nos w płótnie, badał szczegółowo portrety.

— A, jesteś! — zawołał, ujrzawszy Jerzego.

Zszedł ostrożnie z drabiny, skinieniem głowy odprawił służącego, poczem rzekł do siostrzeńca:

— Więc sprzedałeś portrety przodków naszych?

— Ależ wuju, ja wujowi wytłumaczę... bąkał mąż Ireny.

— Tu niema żadnych tłumaczeń!... Postąpiłeś jak ostatni nędznik. I pomyśleć, że to ja sam powierzyłem ci pieczę nad temi wizerunkami, ponieważ jesteś przedstawicielem starszej linji! A bardziej jeszcze haniebne od samej sprzedaży jest to, że powiesiłeś na ich miejscu tę serję karykatur!... Ja przynajmniej, skoro w roku 1879 wskutek niepowodzeń na giełdzie byłem zmuszony sprzedać portrety autentyczne, zastąpiłem je ludźmi, których łączyło z nami pewne podobieństwo rodzinne!

Przekład J. B.

HR. ESTERHAZY SKAZANA NA ROK WIĘZIENIA

Praga. 17 bm. Kilkoletni proces przeciw hr. Ludwice Esterhazy, oskarżonej o działalność szpiegowską na rzecz Węgier znalazł swój epilog w 3 instancji. Trzecia instancja zatwierdziła wyrok poprzednich sądów, skazujący hr. Esterhazy na rok więzienia i na 20 tysięcy koron grzywny.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

OGŁOSZENIA

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Letnia Sprzedaż Sezonowa

Sezonowe artykuły w cenie zniżone.



Z powodu kończącego się sezonu, sprzedajemy wszelkie modne podlegające obuwie po znacznie zniżonych cenach.

Kraków, ul. Florjańska 18.

Magistrat miasta Krzeszowic rozpisuje niniejszem

Publiczny Przetarg

na budowę wodociągów w Krzeszowicach

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach opatrzonych napisem: Oferta na budowę wodociągów w Krzeszowicach do dnia 1 sierpnia br. włącznie do godz. 12 w południe, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Do ofert należy dołączyć dowód gwarancji bankowej.

Magistrat zastrzega sobie prawo wolnego wyrobu oferenta. Nieprzyjęte pozostają bez odpowiedzi.

Dotyczące plany i warunki wyłożone są w magistracie, między 11—1 do przejrzenia.

Krzeszowice dnia 12 lipca 1925.

KULCZYCKI
Burmistrz M. Krzeszowic.

3259

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“ Tanio-Hurt-Gotówka-Raty. Hurtowe składy fabryczne „The Kasprzycki Company“ Warszawa, Marszałkowska 153 telefon 104-51. Chłodna 28. Sto Jerska 10. Prowincja zamawiać może listownie. 3299

PRZEZNACZENIE. Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. **Warszawa. Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25-13.** 2936

Reklama dźwignią handlu i przemysłu!

Czytajcie rozpowszechniajcie **Gońca Krakowskiego**

Małopolski Związek mleczarski

W KRAKOWIE ul. Jabłonowskich 19. | **WE LWOWIE** ul. Mickiewicza 26.

DOSTARCZA:

Masło: deresowe, stołowe, słabo solone, kuchenne.

Sery: trapistów, edamskie, litewskie, tylżyckie.



ZNAK OCHRONNY

WYSYŁKA POCZTĄ I KOLEJĄ

3272 BACZNOŚĆ NA ZNAK OCHRONNY.

DOM WISKIDY Rynek 43, linja A—B.

Salon fryzjerski stosuje do masażu twarzy — głowy

Radiostat Dr. ALBRECHTA 3243

Wyniki zdumiewające i zachwycające.

Manicure aparatem elektrycznym.



SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie

Pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach

Laborat. Chem. Farmac. „**Ap. Kowalski**“ Warszawa.

2805

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

URZĘDNIK bankowy, buchalter potrzebny do banku w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków — Podzamcze 30. 3269

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

KOREPETYTORÓW-FACHOWCÓW do matematyki i łaciny poszukuję. Zakres mat.-hum. Wiadomość: Wolska l. 38, II p. ofic., na lewo, od 10—12, 3—7. 3288

OSOBA w średnim wieku, znająca szycie i mereszkowanie poszukuje posady jako krawcowa. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Mereszkowanie“. 3265

MŁODA, inteligentna osoba poszukuje samodzielnego zarządu domem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Zarząd“. 2373

Poszukujący posad

RZĄDCA gospodarczy poszukuje posady, lub może przyjąć dzierżawę folwarku. Zgłoszenia przyjmuje dozorca Kraków, Zacisze 14.

POMOCNIK lekarski, z wieloletnią praktyką w szpitalu, posiadający bardzo dobre świadectwa i rekomendacje, prosi o zajęcie tylko w szpitalu — obznajmiony jest we wszystkich pracach w szpitalu i opieką nad chorem. Posiadam jaknajlepsze referencje od p. radcy Marjana Jagusińskiego. — Powyższe to ogłoszenie stwierdzam jako zgodne z prawdą, gdyż tenże polubił gorąco wszystkich nieszczęśliwych i dla nich pracował w najgorętszym czasie wojny. Wskutek stosunków, wywołanych wojną zajmował się tenże już wówczas uchodźcami w Tulnie i okolicy. W czasie inwazji ukraińskiej znalazłszy się w Monasterzyskach, pełnił w całym powiecie obowiązki sanitarne w sprawie tyfusu plamistego, otrzymawszy od lekarza powiatowego ukraińskiego odpowiednie zlecenie. — Znając Pana Generała, ojca kompetenta, oraz jego samego oddawna i chcąc mu dopomódz ze względu na jego sumienne pełnienie obowiązków przez się przyjętych, z przyjemnością fakt powyższy podnoszę i łaskawym względom ubiegającego się o posadę sumiennie polecić mogę. W razie potrzeby odnośne poświadczenia władz, gdzie był zatrudnionym sam ubiegający się osobiście może okazać. **Marjan Jagusiński,** Radca Nam. — Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Pomocnik lekarski“. 3017

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka: 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji: 15; dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

Mieszkania i lokale

URZĘDNICZKA poszukuje mieszkania z utrzymaniem od 1 sierpnia br. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Może być wspólne“. 3294

Rozmaite

DLA FOTOGRAFÓW-AMATORÓW! Aparaty, płyty, filmy, papiery, chemikalja, w najlepszym gatunku po cenach konkurencyjnych poleca B. Furowicz, Kraków, ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski). 3295

WSPÓLNIK z kapitałem 5.000 zł potrzebny do interesu z udziałem pracy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wspólnik“. 3229

5.000 DO 10.000 ZŁ pożyczki poszukje dla poważnego przedsiębiorstwa. Dam odpowiednie zabezpieczenie, procent oraz udział w zyskach. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pewna lokata“. 3245

MORELE (Aprykozy) 1-a wyborne wysyłam w 5 kilowych koszykach franko za zaliczką zł. 15. — Sal. Selzer, Zaleszczyki. 3303

ODDAM chłopczyka 2 miesięczn. imię Franiu za swoje — z powodu ciężkiej choroby matki. Adres: Prokocim Nr. 97, Żurek Anna. 3300

NOWOŚĆ. Paryska (Franfetii) 50 cm. wysoka roślina, zimuje w gruncie o cudnych pomarańczowo-czerwonych kwiatach, owoc ma jadalny, a smażony w cukrze daje wyborową konfiturę. Ofertę na sadzonki poleca: Kmiecik ogr. Zielonki Kraków. 3301

TANIEJ niż wszędzie sparagi siewu paryskiego, najlepsza odmiana, sadzić lipiec, sierpień, oraz wiele innych sadzonek poleca Kmiecik ogrodnik, Zielonki Kraków, dla odbiorców wszelka porada ogrodnicza darmo. 3302

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Bobrowski.** Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem **J. Borkowicza.**